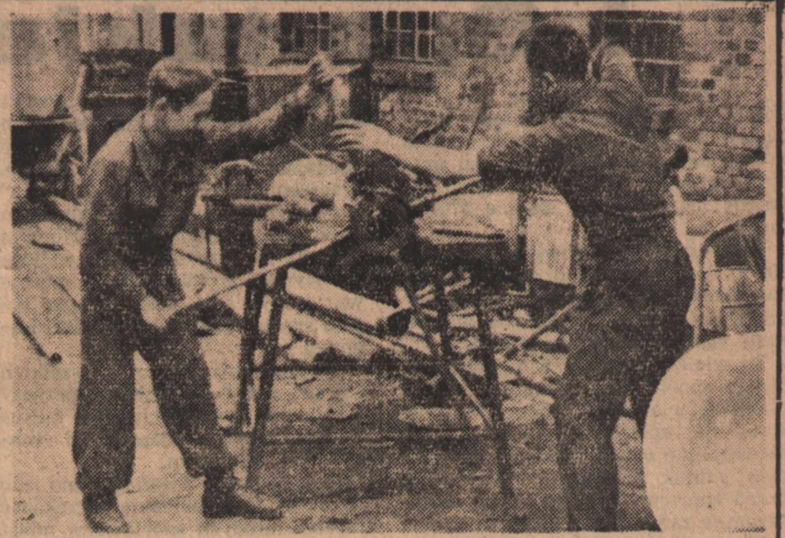
Spółdzielczość polska we Froncie Narodowym walki o pokój i Plan 6-letni!

Wyd. A — Cena 15 gr

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

ROK VII (1951) — Niedziela, poniedziałek, 9/10 września — Nr 241 (2094)



Wraz z całym polskim ruchem spółdzielczym „Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości" obchodzi również spółdzielczość rzemieślnicza. Rzemiosło spółdzielcze odgrywa poważną rolę w realizacji zadań Planu 6-letniego, szczególnie na odcinku zaspokajania specjalnych potrzeb świata pracy i świadczenia usług. Dobrze rozwijają się zwłaszcza rzemieślnicze spółdzielnie pracy, do których wstępują coraz liczniej najbardziej postępowi rzemieślnicy, wnosząc w nie swe bogate doświadczenie fachowe.

Na powyższym zdjęciu widzimy dwóch członków spółdzielni rzemieślniczej — ojca Stanisława Krakowiaka i syna Jana przy gwintowaniu rury gazowej. (Foto — IKP)

2.600 sportowców stanęło do zaszczytnej walki o tytuły mistrzów Polski

I SPARTAKIADA OTWARTA!

Hart i tężyznę, zdobytą w sporcie, musicie wykorzystać w pracy i nauce, budowie socjalizmu, zwiększeniu sił Polski Ludowej oraz utrwaleniu pokoju — oświadczył Premier Cyrankiewicz na inauguracji Spartakiady

WARSZAWA (PAP) 8 bm. odbyło się w Warszawie uroczyste otwarcie I ogólnopolskiej Spartakiady. Impreza ta będąca przeglądem dorobku i osiągnięć odrodzonego sportu polskiego zgromadziła 2.600 najlepszych sportowców z całego kraju. Przez 8 dni walczyć będą oni w różnych gałęziach sportu o tytuły mistrzów Polski.

Stadion Wojska Polskiego udekorowany odświętnie sztandarami, godłami wszystkich zrzeszeń sportowych i wielkimi portretami Generalissimusa Stalina, Prezydenta Bieruta, Premiera Cyrankiewicza i Marszałka Polski Rokossowskiego, był widownią podniosłej uroczystości otwarcia Spartakiady.

Punktualnie o godz. 14 na boisko wmaszerowały reprezentacje wszystkich zrzeszeń sportowych.

Grają fanfary. Przy burzliwych oklaskach i entuzjastycznych okrzykach zgromadzonej tłumnie publiczności w loży honorowej zajmują miejsca: premier Józef Cyrankiewicz, wicepremierowie Hilary Chełchowski i Antoni Korzycki oraz członkowie Rządu wśród których znajdował się Minister Spraw Zagranicznych — Stanisław Skrzeszewski, Obecni są również przedstawiciele PZPR z sekretarzem KC Edwardem Ochabem na czele, przewodniczący ORZZ — Wiktor Kłosiewicz, generalicja, przewodniczący Prezydium Stołecznej Rady Narodowej — Jerzy Albrecht, przedstawiciele stronnictw politycznych oraz organizacji masowych.

W uroczystości udział wzięli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego państw zaprzyjaźnionych. W loży honorowej widzimy również przewodniczącego Komitetu Kultury Fizycznej NRD — Freda Muellera oraz przedstawicieli węgierskich władz sportowych. Na trybunie obecni byli również delegaci na sesję Rady Międzynarodowego Związku Studentów, która obradowała ostatnio w Warszawie.

Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Spartakiady sekretarz GKKF Szemberg melduje Premierowi Cyrankiewiczowi gotowość 2.600 sportowców do szlachetnej walki sportowej o zaszczytne tytuły mistrzów Polski.

Wśród głębokiej ciszy zabiera głos premier Józef Cyrankiewicz.

Przemówienie Premiera Cyrankiewicza

„Zawodniczki i zawodnicy, sportowcy Polski Ludowej!

Za chwilę rozpoczną się na tym stadionie wielkie, ogólnopolskie zawody, które będą sprawdzianem doskonałości naszych zawodników we wszystkich konkurencjach sportowych, które będą bojowym przeglądem osiągnięć sportu w służbie Polski Ludowej.

Ten wielki przegląd sprawności i tężyzny naszej młodzieży sportowej śledzić będzie z najwyższym zainteresowaniem cały kraj. Jest to bowiem egzamin sportu polskiego, który zdawać będziecie nie tylko wobec dziesiątków tysięcy widzów skupionych na tym stadionie ale wobec milionów ludzi w całym kraju.

Polska Ludowa otacza sportowców troskliwą opieką. Rząd i Partia nie szczędzą wysiłku, aby sport w naszym kraju rozwijał się jak najpomyślniej, aby korzystał z najlepszych warunków, wszechstronnej pomocy.

W uchwale Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z września 1949 czytamy:

„Polska zmierzająca do socjalizmu winna być krajem zdrowych i mocnych ludzi, radujących się życiem, ludzi w których wychowanie fizyczne i sport wyrabiają siłę woli, opanowanie i odwagę, wytrzymałość na trudy i umiejętność zespołowego życia i wysiłku, ludzi przygotowanych do pracy dla Ludowej Ojczyzny i do obrony w razie potrzeby jej granic.

Powszechne wychowanie fizyczne i masowy sport w Polsce Ludowej, to pomnożenie sił budowniczych Polski Socjalistycznej, jeden ze środków wychowania w duchu międzynarodowej solidarności sił postępu, to jeden ze środków walki o trwały i demokratyczny pokój".

Te słowa wyznaczają jednocześnie linię, która oddziela sport Polski Ludowej od sportu dawnej Polski sanacyjno-faszystowskiej.

Naszym celem jest wychowanie pokolenia ludzi radosnych, zdrowych, odważnych, oddanych sprawie socjalizmu i pokoju. Ażeby ten cel został osiągnięty sport Polski Ludowej musi być naprawdę masowy i powszechny.

Na tej drodze umasowienia i upowszechnienia sportu dokonaliśmy już bardzo wiele. Miarą tego są prace przygotowawcze do pierwszej Spartakiady.

Uczestnicy dzisiejszych zawodów zostali wyłonieni w mistrzostwach powiatowych, wojewódzkich i zrzeszeniowych, które objęły ponad ćwierć miliona sportowców miast i wsi. Takich cyfr nie znał sport polski przedwojenny, sport elitarny, zdemoralizowany ogólną atmosferą panującą w swych czasach.

Dopiero w Polsce Ludowej sport wtargnął szerokim prądem na wieś.

Dopiero w Polsce Ludowej sport

(Ciąg dalszy na str. 2)

Podpisanie układów gospodarczych z Francją

WARSZAWA (PAP) Wszczęte w kwietniu br. w Paryżu rokowania między delegacją polską a delegacją francuską zakończyły się 7 września 1951 r. podpisaniem rocznego układu handlowego protokółu dotyczącego dostawy dalszych dóbr inwestycyjnych z Francji w ramach umowy z 1948 r. oraz układu w sprawie uregulowania francuskich roszczeń finansowych.

Roczny układ handlowy przewiduje wymianę towarową przedstawiającą wartość 6,5 miliarda franków po każdej stronie.

Protokół dotyczący dostaw inwestycyjnych przewiduje dalsze zamówienia na sumę 18—20 milionów dolarów wzamian za dostawy węgla polskiego.

Negocjacje, przebiegające w duchu wzajemnego zrozumienia przyniosły rozwiązanie szeregu zagadnień gospodarczych w tym również i takich, które były w zawieszeniu od czasu zakończenia wojny.

Wspólna walka o pokój i socjalizm

łączy narody Polski i Bułgarii węzłami wiecznej przyjaźni

Depesze z okazji święta narodowego Bułgarskiej Republiki Ludowej

Jego Ekscelencja Pan Georgij Damianow
Przewodniczący Prezydium Zgromadzenia Narodowego
Bułgarskiej Republiki Ludowej
Sofia

W dniu święta narodowego Bułgarskiej Republiki Ludowej przesyłam Panu, Panie Przewodniczący i całemu narodowi bułgarskiemu najgorętsze życzenia w imieniu narodu polskiego i swoim własnym.

Wiekopomne zwycięstwo bohaterskiej Armii Radzieckiej nad hitlerowskim imperializmem umożliwiło ludowi bułgarskiemu przejęcie władzy w swoje ręce. Pod wodzą partii komunistycznej naród bułgarski z powodzeniem realizuje budowę podstaw socjalizmu w swoim kraju, wzmacniając tym samym światowy obóz pokoju.

Życzę bratniemu narodowi bułgarskiemu dalszych wspaniałych osiągnięć w jego ofiarnej walce o pokój i socjalizm. Wspólna walka o te szczytne ideały ludzkości łączy oba nasze narody uczuciami braterskiej wiecznej przyjaźni i wdzięczności ze Związkiem Radzieckim, ostoją wolności i niepodległości narodów.

Bolesław Bierut

Towarzysz Wylko Czerwenkow
Prezes Rady Ministrów
Sofia

Z okazji święta narodowego składam Wam, Towarzyszu Premierze i rządowi Bułgarskiej Republiki Ludowej w imieniu Rządu Rzeczypospolitej i moim własnym najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia.

Walka i praca narodu bułgarskiego dla socjalistycznej przyszłości spotyka się z gorącym uznaniem i braterską solidarnością narodu polskiego. Narody nasze dzięki przykładowi, przyjaźni i pomocy Związku Radzieckiego z powodzeniem realizują budownictwo socjalizmu, lepsze, jaśniejsze jutro.

W walce o pokój łączą się nasze narody z wszystkimi ludźmi dobrej woli na świecie w niezłomnej wierze w zwycięstwo światowego obozu postępu i pokoju, któremu przewodzi genialna myśl Józefa Stalina.

Józef Cyrankiewicz

*

Towarzysz Dr Minczo Neiczew
Minister Spraw Zagranicznych
Bułgarskiej Republiki Ludowej
Sofia

Z okazji 7 rocznicy narodowego powstania antyfaszystowskiego i wyzwolenia Bułgarii przez Armię Radziecką proszę przyjąć, Towarzyszu Ministrze, serdeczne gratulacje.

Ścisła i owocna współpraca między Polską a Bułgarią na polu politycznym, gospodarczym i kulturalnym przyczyni się do jeszcze większego zacieśnienia przyjaźni oraz wzajemnego zrozumienia między narodami. Tym samym wzmacniamy obóz pokoju i postępu, który pod przewodnictwem Związku Radzieckiego i Wielkiego Stalina walczy o pokój, postęp i wolność.

Dr Stanisław Skrzeszewski

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI

9 września obchodzimy Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości. Poza manifestacją solidarności ze wszystkimi postępowymi spółdzielcami na świecie winniśmy w tym dniu dokonać podsumowania dotychczasowych osiągnięć naszej spółdzielczości, zwrócić uwagę na istniejące braki i niedociągnięcia, omówić zadania blisko 6-milionowej masy spółdzielców polskich w Narodowym Froncie walki o pokój i Plan 6-letni.

Jak wyglądają osiągnięcia spółdzielczości polskiej na przestrzeni ubiegłego roku!

W pionie SPÓŁDZIELCZOŚCI ROLNICZEJ liczba członków spółdzielni wzrosła o przeszło 660 tysięcy, powiększono liczbę zakładów produkcyjnych o 250, rozbudowano sieć detalicznych punktów sprzedaży o 10.111 sklepów, podwojono ilość zakładów zbiorowego żywienia, podniesiono wysokość obrotów o przeszło 30 proc., stan zatrudnienia powiększył się o 37.500 nowych pracowników.

W pionie SPÓŁDZIELCZOŚCI SPOŻYWCÓW — przybyło ponad 160 tysięcy nowych członków, liczbę zakładów wytwórczych powiększono o 870 placówek, rozbudowano sieć sklepów o dalsze 5 tysięcy punktów, podwojono ilość placówek zbiorowego żywienia, liczba pracowników wzrosła o 65 tysięcy.

W pionie SPÓŁDZIELCZOŚCI PRACY — ilość członków spółdzielni pracy wzrosła o 116 tys., powstało 1581 nowych spółdzielni, uruchomiono 129 zakładów wytwórczych, wartość produkcji wzrosła dwukrotnie w porównaniu z rokiem 1949.

Obok tych dodatnich pozycji w bilansie są jednak pewne niedomagania i błędy.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ ROLNICZĄ cechuje słaba kontrola, niedociągnięcia na odcinku zaopatrzeniowym, brak sprawności przy organizacji usług członków spółdzielni gminnych i organizacji skupu, niedostateczna współpraca ze spółdzielniami produkcyjnymi na wsi.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ SPOŻYWCÓW wykazuje niedostateczne powiązanie z masami członkowskimi, nieumiejętne i zbyt ostrożne próby powiększenia puli towarowej w oparciu o środowisko, niewystarczające wysiłki na odcinku walki o obniżkę kosztów własnych.

SPÓŁDZIELCZOŚĆ PRACY w stopniu niedostatecznym rozbudowała sieć punktów usługowych, nie przestrzega ścisłego wykonania planów asortymentowych, nie wykorzystuje dostatecznie surowców miejscowych i odpadkowych, nie zwraca należytej uwagi na jakość produkowanych artykułów.

Organy samorządu spółdzielczego wszystkich pionów wykazują niedostateczną aktywność w zakresie walki z marnotrawstwem, niedopuszczalnymi mankami, ze zjawiskiem zastojów towarowych, ze spekulacją.

Wymienione braki, niedomagania i błędy muszą być możliwie szybko usunięte.

Plan 6-letni stawia przed spółdzielczością naszą wielkie zadania: liczba członków spółdzielni ma osiągnąć 8 milionów, obroty spółdzielczych sklepów detalicznych wzrosną o 238 proc., ilość placówek handlowych dojdzie do 87.000, ilość zakładów zbiorowego żywienia wzrośnie 7-krotnie (obsługując dziennie 2,2 miliona osób), a produkcja przemysłu drobnego i rzemiosła zostanie zwiększona o 100 proc. Spółdzielczość ma przyczynić się do wyeliminowania z gospodarki narodowej elementów kapitalistycznych i spekulanckich, prowadzić ciągłą walkę o socjalistyczny stosunek do pracy i własności społecznej, powiększyć produkcję spółdzielczą do takiego poziomu aby można było w pełni zaspokoić potrzeby mas pracujących.

Wokół wielkich zadań Planu 6-letniego należy skoncentrować cały wysiłek, energię i entuzjazm ogółu członków i pracowników spółdzielni.

Aby zadania te wykonać, należy: a) wzmóc werbunek do spółdzielni na wsi i w miastach, b) podnieść wydajność pracy oraz jakość produkcji usług spółdzielczych, c) rozwijać i pogłębiać współzawodnictwo pracy, d) wzmacniać ruch wynalazczości, racjonalizatorstwa i nowatorstwa, e) ulepszać gospodarkę finansową, a w szczególności obniżyć koszty własne i zwiększyć fundusze udziałowe, f) wzmocnić kontakt organów samorządu spółdzielczego i kierownictwa placówek spółdzielczych z radami narodowymi.

Spółdzielczość nasza, mimo istniejących jeszcze braków, idąc za wskazaniami pioniera polskiej spółdzielczości socjalistycznej Prezydenta RP Bolesława Bieruta, zaczyna dzięki samorządowi wytwarzać własne źródła energii społecznej, kształtując świadomych budowniczych nowego ustroju. Wybory przeprowadzone w roku bieżącym na obszarze całego kraju, wysunęły na czoło ruchu spółdzielczego aktyw liczący około 290.000 członków, którzy weszli do zarządów, rad nadzorczych, komisji rewizyjnych i komitetów członkowskich.

Nowy styl pracy, wprowadzony w życie spółdzielni, świadoma akcja wychowawcza i spółdzielcza, czyni z organizacji spółdzielczej socjalistyczny instrument społecznego i gospodarczego budownictwa. Członkowie spółdzielni stają się świadomymi swych zadań współgospodarzami społecznego warsztatu, budowniczymi socjalizmu w naszym kraju.

Na knowania podżegaczy wojennych, przygotowujących nową zawieruchę światową, na rozbijacką politykę zausznikow imperialistycznych, eliminujących nas z Międzynarodowego Związku Spółdzielczego — spółdzielcy polscy odpowiadają wzmożeniem wysiłków celem przedterminowego wykonania zadań drugiego roku Planu 6-letniego, wzmocnieniem frontu walki o pokój, zacieśnieniem przyjaźni z krajami miłującymi pokój, na których czele stoi wielki Związek Radziecki.

Manifestując swą solidarność ze wszystkimi postępowymi spółdzielcami na świecie, ślemy im dziś serdeczne pozdrowienia. Wierzymy razem z nimi, że rosnące wciąż siły obozu postępu i pokoju przeciwstawią się skutecznie „gasnącemu światu". Pokój zwycięży wojnę!

Spartakiada w Łodzi

ŁÓDŹ (PAP) Ponad 10 tys. widzów zgromadzonych na pięknie udekorowanym stadionie Włókniarza z uwagą i skupieniem wysłuchało transmitowanego przez radio otwarcia Spartakiady w Warszawie, oraz przemówienia Premiera Rządu RP — Józefa Cyrankiewicza.

Gdy na stadionie warszawskim rozpoczęła się defilada sportowców, na boisko wbiegły reprezentacje piłkarskie Poznania i Łodzi, które rozegrały spotkanie towarzyskie.

Zwyciężyła Łódź 3:2 (3:0)

Unia w finale Pucharu Polski

120 minut walczyły drużyny Unii i Budowlanych z Chorzowa w półfinale Pucharu Polski. W normalnym czasie wynik meczu brzmiał 1:1 (1:0) i dopiero dogrywka 2 razy 15 min. zadecydowała o zwycięstwie Unii 4:2, która tym samym zakwalifikowała się do finałowego meczu o tytuł mistrza Polski w piłce nożnej na rok 1951.

*

OWKS BYDGOSZCZ — STAL ZIELONA GÓRA 2:2

W meczu piłkarskim o wejście do II ligi, rozegranym w ub. sobotę w Bydgoszczy, miejscowy OWKS zremisował ze Stalą Zielona Góra 2:2 (1:2).

I Spartakiada otwarta

(Dokończenie ze str. 1)

objął naprawdę najszersze masy młodzieży pracującej w mieście. Liczba kół sportowych przy zakładach pracy przekroczy w tym roku 3.700. Liczba ich członków sięgnie 370.000 ludzi.

W Biegach Narodowych startuje 700 tysięcy ludzi. Odznakę SPO — świadectwo osiągnięcia dużej sprawności fizycznej — zdobędzie w tym roku prawie pół miliona ludzi.

Te wielkie sukcesy w upowszechnianiu sportu idą w parze z pogłębianiem świadomości ideowej i obywatelskiej sportowca polskiego. Te niewątpliwe osiągnięcia nie powinny nam jednak przesłaniać faktów, że przed sportem polskim stoją dalsze ogromne zadania i obowiązki.

Chwila, w której przyszło nam pracować i walczyć, wymaga nieustannego, nieprzerwanego napięcia czujności i gotowości do dalszego wysiłku.

Wielki trud musi każdy z nas włożyć w realizację Planu 6-letniego a równocześnie nie może nas ani na moment opuszczać świadomość że w świecie toczy się zacięta walka między siłami postępu i pokoju a siłami wstecznictwa i nienawiści i wojny.

I na tym więc odcinku musimy wzmóc naszą walkę o pokój, pogłębiając wychowanie obywatelskie, potęgując obronność naszej ojczyzny, czerpiąc najlepsze wzory umasowienia sportu, a także walki o szczytowe osiągnięcia z przykładów zwycięskiego sportu pierwszego kraju socjalizmu.

W poczuciu wielkości i ważności celów, którym służycie — pracujcie dalej nad rozwojem i rozkwitem polskiego sportu.

Niechaj ta Spartakiada będzie zwycięską próbą waszych możliwości i waszej sprawności.

Niech będzie etapem od którego i zawodnicy i działacze sportowi będą jeszcze lepiej, jeszcze wydajniej pracować.

Niech będzie punktem wyjścia do walki o jeszcze lepsze wyniki sportowe.

Niechaj będzie punktem wyjścia na drodze do jeszcze większego upowszechnienia sportu zarówno w mieście jak w szczególności na wsi, do pełnego ożywienia pracy ludowych zespołów sportowych.

Niechaj będzie punktem wyjścia do wzmożenia pracy polityczno-wychowawczej nieodłącznej od wychowania sportowego i do zwalczania do końca pozostałości przedwojennych narowów sportowych tam gdzie jeszcze pokutują.

Przede wszystkim zaś niech będzie punktem wyjścia do pełnej realizacji hasła:

Hart i tężyznę, odwagę i wytrwałość, koleżeńskość i ofiarność zdobyte w sporcie — przekuwać na hart i tężyznę, odwagę i wytrwałość w pracy i w nauce na hart i wytrwałość budowniczych socjalizmu, obrońców ojczyzny i obrońców pokoju.

W imieniu Rządu Rzeczypospolitej witam i pozdrawiam sportowców Polski Ludowej. Ogłaszam pierwszą Spartakiadę Polską za otwartą".

Przemówienie Premiera zgromadzona tłumnie publiczność przyjęła długo niemilknącą burzą oklasków.

Wznoszono entuzjastyczne okrzyki na cześć Prezydenta RP Bolesława Bieruta, Rządu Ludowego, na cześć pokoju i wodza postępowych sił świata — Józefa Stalina.

Z kolei następuje uroczyste podniesienie flagi państwowej na maszt. Przy dźwiękach hymnu narodowego wielokrotny reprezentant Polski lekkoatleta Mach, w asyście 12 przedstawicieli zrzeszeń, wciąga flagę na maszt.

Na podium wchodzi zasłużony mistrz sportu Zdobysław Stawczyk, który w imieniu wszystkich sportowców biorących udział w Spartakiadzie składa ślubowanie:

„My uczestnicy Spartakiady, reprezentanci zrzeszeń sportowych Związków Zawodowych, Ludowych Zespołów Sportowych, młodzieży akademickiej. Wojska Polskiego, Zrzeszenia Sportowego „Gwardia" — przyrzekamy w szlachetnym współzawodnictwie sportowym walczyć ze wszystkich sił o najlepsze wyniki, wysoki poziom sportowy, o uzyskanie zaszczytnego tytułu sportowego mistrza Polski Ludowej.

Przyrzekamy dołożyć wszelkich starań, aby I Spartakiada przyczyniła się do upowszechnienia kultury fizycznej w najszerszych masach społeczeństwa.

Przyrzekamy doświadczenia zdobyte w Spartakiadzie przekazać masom młodych sportowców miast i wsi.

Przyrzekamy brać aktywny udział w przygotowaniu szerokich rzesz do zdobycia zaszczytnej odznaki „Sprawny do Pracy i Obrony".

Przyrzekamy naszą sprawność, hart, i wytrwałość zdobytą w sporcie wykorzystać dla jeszcze wydajniejszej pracy i nauki dla przedterminowego wykonania wielkiego Planu 6-letniego, dla zwiększenia siły Polski Ludowej

Przyrzekamy za wskazaniem Prezydenta Bolesława Bieruta nieustępliwie dążyć do przekształcenia Polski w kraj zdrowych, mocnych i radosnych ludzi zdolnych do wytężonej i ofiarnej pracy dla naszej Ludowej Ojczyzny".

IMPONUJĄCA DEFILADA

Rozpoczyna się barwna defilada reprezentacji wszystkich zrzeszeń sportowych. Otwierają ją członkowie Komitetu organizacyjnego Spartakiady i uczniowie Szkolnych Kół Sportowych niosący biało-czerwone sztandary i barwne flagi zrzeszeń sportowych. Dalej postępuje kolumna działaczy i sędziów sportowych.

Defiladę zrzeszeń otwiera Akademickie Zrzeszenie Sportowe w zielono-białych kostiumach. Za nimi najlepsi sportowcy Zrzeszenia Sportowego Budowlani. Wspaniale maszerują w biało-czerwonych kostiumach sportowcy Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego.

Entuzjastycznie wita zgromadzona publiczność zawodniczki i zawodników „Górnika", wśród których znajdują się czołowi gimnastycy Polski, Gaca, Kucjas i inni. Reprezentację Zrzeszenia Sportowego Gwardia otwiera mistrz Polski w pływaniu — Ciężki. Za nim maszerują ze sztandarami najlepsi sportowcy zrzeszenia. Z kolei idą członkowie „Kolejarza". Sztandar zrzeszenia niesie mistrz Europy w boksie — Chychła.

ENTUZJASTYCZNE POWITANIE LZS

Burzą oklasków przyjmuje publiczność czołowych sportowców wsi. Ekipa Ludowych Zespołów Sportowych w pięknych zielono-czerwonych kostiumach prezentuje się wspaniale, dokumentując tężyznę fizyczną wsi polskiej. Dziarskim krokiem idą sportowcy „Ogniwa", a wśród nich pływacy z Gremlowskim, Dzikówną i Dobrowolskim na czele. Wśród członków „Spójni" widzimy wielu czołowych sportowców Polski z młodym akademickim mistrzem świata Sidłą na czele. Maszeruje dalej Zrzeszenie Sportowe „Stal", w pięknych żółto-niebieskich kostiumach, za nimi kroczy „Unia" z najszybszym biegaczem Polski Emilem Kiszką na czele. Pochód zamykają „Włókniarze" — zrzeszenie mistrzyni świata w gimnastyce — Heleny Rakoczy.

WSPANIAŁE POPISY GIMNASTYKÓW

Gdy ostatnie zrzeszenia kończą defiladę, gimnastycy formują na boisku 6 kolumn, białe kostiumy gimnastyków i czerwone gimnastyczek tworzą barwny obraz na tle zieleni stadionu.

Rozlegają się dźwięki orkiestry. Nieruchome kolumny ożywiają się. Mienią się czerwienią i bielą. Szeregi ćwiczących rozchodzą się — to znów łączą. Wszystko to odbywa się z niezwykłą precyzją, odnosi się wrażenie, że 648 ćwiczących gimnastyków zrzeszeń sportowych związków zawodowych to jedna nierozerwalna całość. Publiczność nagradza poszczególne ćwiczenia długo niemilknącymi oklaskami.

Nagle rytm muzyki zmienia się — zwarte szeregi tworzą większe i miejsze grupy, które w pewnym momencie nieruchomieją. Oczom zebranych ukazuje się czerwono-biały napis „Pokój" — „Bierut".

Gimnastycy przegrupowują się, aby znów utworzyć na zielonym tle boiska wielką 6, a obok słowo „Plan". Inna grupa tworzy napis „SPO".

Długo nie milkną brawa, którymi publiczność nagradza ćwiczących.

Na boisku gimnastycy tworzą następnie szereg białych i czerwonych koncentrycznych kół. Z ich środka zaczyna wykwitać piramida. Rośnie wyżej i wyżej na przemian biała i czerwona, aż na jej szczycie pojawiają się dwie postacie, trzymające olbrzymią czerwoną flagę z literami CRZZ.

Orkiestra gra marsza.

Opuszczających boisko gimnastyków żegnają długo niemilknące brawa publiczności.

Delegacja Rządu ZSRR przybyła do Bułgarii

SOFIA (PAP) W dniu 8 bm. przybyła do Sofii radziecka delegacja rządowa z wiceministrem spraw wojskowych ZSRR Marszałkiem Związku Radzieckiego — W. Sokołowskim na czele dla wzięcia udziału w uroczystościach, związanych z obchodem 7 rocznicy wyzwolenia Bułgarii spod jarzma faszystowskiego przez bohaterską Armię Radziecką.

W skład delegacji wchodzą ponadto wiceminister spraw zagranicznych ZSRR — A. Bogomołow i ambasador ZSRR w Bułgarskiej Republice Ludowej — M. Bodrow.

Na lotnisku przybyłą radziecką delegację rządową powitali członkowie rządu Bułgarskiej Republiki Ludowej, członkowie Biura Politycznego KC Komunistycznej Partii Bułgarii.

Dyktatorskie metody, narzucone przez USA, uniemożliwiają swobodną dyskusję na konferencji w San Francisco

Wielkie niezadowolenie

wyraziła spora ilość delegacji z amerykańskiego projektu traktatu pokojowego z Japonią

SAN FRANCISCO (PAP) Konferencja w San Francisco kontynuuje swe obrady w ramach kagańcowych reguł procedury, narzuconych jej w sposób dyktatorski przez Stany Zjednoczone i uniemożliwiających jakąkolwiek swobodną, merytoryczną dyskusję nad anglo-amerykańskim projektem traktatu pokojowego z Japonią.

Po uchwaleniu reguł procedury, przedstawiciel Związku Radzieckiego Gromyko ponownie zgłosił wniosek o zaproszenie na konferencję delegacji Chińskiej Republiki Ludowej. Jak wiadomo, Acheson odmówił oddania pierwszego wniosku radzieckiego w tej sprawie pod rozpatrzenie konferencji. Gromyko zastrzegł sobie wówczas prawo postawienia tego zagadnienia jako pierwszej sprawy po uchwaleniu reguł procedury. Jednakże przewodniczący Acheson ponownie odmówił oddania pod głosowanie wniosku radzieckiego, cynicznie oświadczając, że wniosek ten jest „sprzeczny z uchwalonymi poprzednio zasadami procedury. „Delegacje ZSRR, Polski i Czechosłowacji zaprotestowały przeciwko bezprawnej decyzji przewodniczącego i głosowały przeciwko niej. Delegaci Indonezji i Libanu wstrzymali się od głosu.

Po wyborze Achesona na stałego przewodniczącego konferencji oraz delegata Australii — Spendera — na wiceprzewodniczącego poszczególni delegaci składali oświadczenia w związku z projektem traktatu pokojowego z Japonią. Jak było do przewidzenia, delegaci krajów Ameryki Łacińskiej, które nie brały w istocie rzeczy udziału w wojnie z Japonią, oraz delegaci krajów zachodnio-europejskich wychwalali amerykańsko-angielski projekt traktatu, nawołując do jego podpisania, jakkolwiek również z ich przemówień przebijała niekiedy trwoga, wywołana perspektywą odrodzenia militaryzmu japońskiego oraz pewne skrępowanie z powodu dyktatorskich metod prowadzenia konferencji przez Achesona.

Niezadowolenie z amerykańskiego projektu traktatu pokojowego przebijało znacznie wyraźniej z przemówień delegatów szeregu krajów arabskich, na których propozycje Gromyki wywarły duże wrażenie i którzy wiele z tych wniosków w istocie rzeczy popierają. Nie wszyscy jednak ośmielali się wyrazić otwarcie swoje stanowisko w obawie przed reakcją Waszyngtonu.

Niezwykle znamienny pod tym względem wypadek zdarzył się, gdy głosu udzielono przedstawicielowi Iraku. Oświadczył on lakonicznie, że nie będzie „komentował przedstawionego projektu traktatu pokojowego z Japonią" i opuścił mównicę.

Przedstawiciel Egiptu Rahim-Bei wskazał na szereg niezadowalających i dwuznacznych postanowień amerykańsko-angielskiego projektu traktatu pokojowego, ale nie ośmielił się go odrzucić. Zwrócił on w szczególności uwagę na fakt, że projekt traktatu nie wskazuje, komu ma być Taiwan zwrócony, a jednocześnie przewiduje oddanie szeregu wysp japońskich pod powiernictwo Stanów Zjednoczonych bez zasięgnięcia opinii ludności tych wysp.

Rahim-Baj stwierdził, że, zdaniem rządu egipskiego z projektu traktatu pokojowego należy usunąć tę jego część, która faktycznie pozwala państwom obcym na utrzymanie wojsk w Japonii po upływie 90 dni od chwili podpisania traktatu pokojowego. Egipt, którego terytorium dotychczas, wbrew woli jego ludności, jest okupowane przez wojska obce — oświadczył Rahim-Bej — doskonale zdaje sobie sprawę, że dopóki terytorium Japonii będzie okupowane przez wojska obce, dopóty nie można mówić o jej wolności. Przedstawiciel Egiptu wskazał następnie na kilka innych niezadowalających postanowień amerykańskiego projektu pokojowego.

Dla atmosfery panującej na konferencji charakterystyczny jest fakt, że po przemówieniach marionetek USA z Ameryki Łacińskiej oraz delegatów krajów marshallowskich z Europy Zachodniej nie było w ogóle chętnych do zabrania głosu. W tym stanie rzeczy przewodniczący obradom Australijczyk Spender musiał się uciec do wylosowania następnego mowcy. Los padł na przedstawiciela Turcji, który rzecz jasna, nie omieszkał wyrazić „pełnego poparcia" dla amerykańskiego projektu traktatu.

Na czwartkowym posiedzeniu konferencji przemawiała również przedstawicielka Czechosłowacji wiceminister Sekaninova. Podkreślając, że delegaci przybyli na konferencję, pragnąc opracować taki traktat pokojowy z Japonią, który nie pozwoliłby jej na wznowienie agresji, przedstawicielka Czechosłowacji stwierdziła, że konferencja nie spełniła tych nadziei i że pierwsze dni jej obrad świadczą o zamiarze Stanów Zjednoczonych przekształcenia konferencji w czczą formalność podpisania skleconego przez nie projektu traktatu.

Narzucone przez Stany Zjednoczone dyktatorskie reguły proceduralne — powiedziała Sekaninova — zakulisowa presja delegacji USA na przedstawicieli różnych krajów oraz niezaproszenie na konferencję delegacji wielkiego narodu chińskiego dowodzą wymownie, że Stany Zjednoczone pragną nie dopuścić do nieskrępowanego przedyskutowania problemów traktatu pokojowego z Japonią. Dziwny charakter obecnej konferencji — dodała Sekaninova — potwierdza fakt, że oprócz Chińskiej Republiki Ludowej nie bierze w niej udziału również taki wielki kraj azjatycki jak Indie oraz Burma, żywotnie zainteresowane w przygotowaniu traktatu pokojowego z Japonią.

Analizując amerykańsko-angielski projekt traktatu, przedstawicielka Czechosłowacji wykazała, że zmierza on do odrodzenia militaryzmu japońskiego.

W zakończeniu Sekaninova omówiła szczegółowo propozycje delegacji radzieckiej w sprawie projektu traktatu pokojowego z Japonią, stwierdzając, że propozycje te mają na celu utworzenie miłującej pokój prawdziwie demokratycznej i niezależnej Japonii oraz zmierzają do utrwalenia pokoju na całym świecie i zacieśnienia przyjaźni między narodami.

Należy podkreślić, że przewodniczący konferencji Acheson dwukrotnie przerywał Sekaninovej, wyraźnie usiłując przeszkodzić jej w dokończeniu przemówienia.

Po Sekaninovej zabierali głos: przedstawiciel Francji Schuman oraz delegaci Holandii, Nowej Zelandii, Pakistanu i Grecji, którzy, pomijając całkowitym milczeniem propozycje radzieckie, usiłowali uwypuklić rzekomo znaczenie amerykańskiego projektu traktatu dla uregulowania problemów dalekowschodnich.

Piątkowe posiedzenie konferencji, które zakończyło się w późnych godzinach wieczornych, wypełniły przemówienia pozostałych delegatów.

SAN FRANCISCO (PAP) Przemówienia szefa delegacji radzieckiej Gromyki, który poddał druzgocącej krytyce amerykański projekt traktatu pokojowego z Japonią i zgłosił doń szereg konkretnych poprawek, wywołało duże wrażenie wśród delegatów. Prasa amerykańska wyraża w związku z tym zaniepokojenie w sprawie stanowiska poszczególnych delegacji, zwłaszcza zaś delegacji arabskich i azjatyckich.

Jak podaje wychodzący w San Francisco dziennik „News", delegacja amerykańska odbyła w czwartek specjalną naradę, poświęconą omówieniu taktyki, która miałaby się przyczynić do pomyślnego z punktu widzenia amerykańskiego zakończenia obrad konferencji. Dziennik przypomina, że Egipt zgodził się na udział w konferencji z „pewnymi zastrzeżeniami", że Filipiny wyrażają niezadowolenie z postanowień traktatu, dotyczących reparacji itd.

W kuluarach konferencji również mowi się o tym, że wiele delegacji wyraża niezadowolenie z powodu brutalnej polityki dyktatu, do której ucieka się na konferencji delegacja Stanów Zjednoczonych.

*

LONDYN (PAP) Z Sydney donoszą, że były australijski minister spraw zagranicznych, Evatt, oświadczył: m. inn.: traktat pokojowy z Japonią jest śmiertelnym rozczarowaniem, oznacza on bowiem odrodzenie się wszystkich tragedii przeszłości. Większość Australijczyków jest przeświadczona, iż traktat ten zagraża bezpieczeństwu ekonomicznemu i materialnemu południowego Pacyfiku oraz Azji południowo-wschodniej, gwałcąc bezwstydnie wszystkie zasady sprawiedliwości międzynarodowej".

Największe w Europie piece cementowe zmontowano w Wierzbicy

WIERZBICA (PAP) Budowniczowie największej w Polsce cementowni w Wierzbicy święcili nowy wielki sukces — zmontowania w rekordowym czasie 11 dni dwóch największych w Europie pieców obrotowych do wypalania cementu. W jedenastym dniu od chwili rozpoczęcia montażu, brygada Henryka Biegały i Augusta Rybki wciągnęła na potężne fundamenty i umieściła na potężnych budowlach obrotowych ostatni z wielkich 90-tonowych elementów drugiego z pieców.

W ten sposób brygady montażowe „Mostostalu" pod kierunkiem inżynierów Zielińskiego i Koźmińskiego zmontowały w niespotykanym dotąd tempie dwa olbrzymy, po 150 metrów długości każdy i łącznej wadze ponad 2.500 ton.

Uroczysty koncert w 7 rocznicę wyzwolenia Bułgarii

WARSZAWA (PAP) W dniu 8 bm. w związku z siódmą rocznicą wyzwolenia Bułgarii przez Armię Radziecką — odbył się w Państwowym Teatrze Polskim uroczysty koncert.

Na koncert przybyli: członek Rady Państwa Jóźwiak-Witold, wicepremierzy Chełchowski i Korzycki na czele członków Rządu, wśród których znajdował się Minister Spraw Zagranicznych Skrzeszewski, członkowie KC PZPR z sekretarzami KC Nowakiem i Ochabem na czele, przedstawiciele wojska, stronnictw politycznych i organizacji masowych. W uroczystościach wziął udział charge d'affaires A. I. Christo Bakardżijew. Na koncert przybyli przedstawiciele dyplomatyczni państw zaprzyjaźnionych.

Koncert poprzedziło przemówienie Sekretarza Generalnego Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą ambasadora Wende.

Koncert został przyjęty niezwykle gorąco.

Zaprzeczenie agencji Tass

MOSKWA (PAP) Agencja Tass ogłosiła następujący komunikat:

Wydział informacji sztabu generała Ridgwaya w Tokio oraz szereg dzienników amerykańskich i angielskich rozpowszechniają ostatnio na specjalne polecenie wiadomości, że w Korei północnej, znajdują się rzekomo znaczne kontyngenty wojsk radzieckich bliżej nieokreślonej klasy itp.

Agencja Tass została upoważniona do oświadczenia, że wszystkie te i temu podobne wiadomości są od początku do końca zmyślone i obliczone są na wprowadzenie w błąd światowej opinii publicznej.

STAN POGODY

Początkowo chmurno lub mglisto, później przejaśnienia na południu gdzieniegdzie opady. Temperatura od 20 st. na północy do około 28 st. na płd.-wschodzie.

SIEDEM LAT LUDOWEJ BUŁGARII

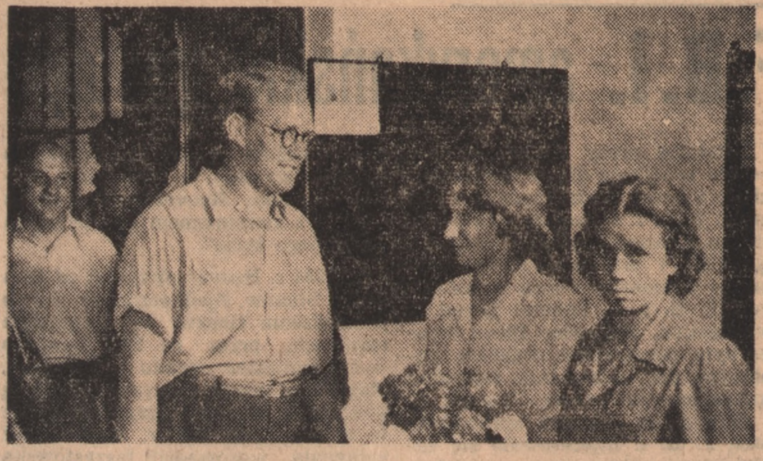
„Wrzesień — to będzie maj!". Tym akordem niezachwianej wiary w siły i zwycięstwo ludu kończy swój poemat Geo Milew, piewca bohaterskiej walki ludu pracującego Bułgarii we wrześniu 1923 r. Te słowa poety, który życiem przypłacił swą niezłomną postawę, miały spełnić się w dwadzieścia lat później. W dniu 9 września 1944 r. wsparte przez zwycięską Armię Radziecką bułgarskie masy pracujące podniosły pod przewodem Frontu Ojczyźnianego z Partią Komunistyczną na czele ogólnonarodowe powstanie przeciwko zdrajcom narodu, obalając rządy burżuazyjne. Tym zwycięstwem zakończyła się bohaterska, wieloletnia walka ludu bułgarskiego o wolność narodową i społeczną, o wolność całkowitą. Historia narodu bułgarskiego na przestrzeni ostatnich stuleci, to historia nieulękłej walki, najprzód przez wieki z obcym zaborcą, później przez dziesięciolecia z wyrodniejącymi w faszyzm rządami rodzimej burżuazji, walki na czele której stali tej miary działacze rewolucyjni jak Georg Dymitrow, Wasil Kolarow i Wyłko Czerwenkow.

Masy pracujące Bułgarii zdają sobie sprawę z tego, że wyzwolenie kraju z jarzma faszystowskiego i stworzenie państwa ludowo-demokratycznego stało się możliwe dzięki decydującej pomocy Związku Radzieckiego, że dalszy rozwój Bułgarii uzależniony jest od niezłomnej przyjaźni bułgarsko-radzieckiej. „Przyjaźń nasza z ZSRR jest nieodzowna dla naszej niezależności narodowej i rozkwitu Bułgarii, tak jak słońce czy powietrze nieodzowne jest dla każdej żywej istoty" — powiedział wielki syn narodu bułgarskiego Dymitrow i naród bułgarski, wierny jest jego wskazaniom.

Powstanie narodowe w dniu 9 września 1944 r. stanowiło głęboki przełom w historii kraju, Front Ojczyźniany zjednoczył wszystkie organizacje polityczne i społeczne pod kierownictwem klasy robotniczej z jej bohaterską partią na czele. Wyzwolona w nowych warunkach politycznych i społecznych energia twórcza mas ludowych przyczyniła się do uzyskania olbrzymich sukcesów gospodarczych. Bułgaria wykonała pomyślnie swój pierwszy dwuletni plan gospodarczy, który stworzył podstawy do szybkiego uprzemysłowienia kraju. Opracowano i zwycięsko realizuje się gospodarczy plan pięcioletni, którego głównym zadaniem jest zbudowanie ekonomicznych i kulturalnych podstaw socjalizmu w Bułgarii. Już w 1950 r. produkcja przemysłowa przewyższała trzykrotnie produkcję z 1939 r., a do końca roku bież. przewyższy ona trzy i półkrotnie poziom przedwojenny. W ciągu jednego zaledwie roku uruchomiono wiele wielkich obiektów budowlanych i przedsiębiorstw, jak elektrownię: „Asenica", „Taza", wielkie warsztaty samochodowe „W. Kolarow" i „Wyłko Czerwenkow", kopalnię „Republika", odlewnię żelaza w Dymitrowgradzie i in. Znaczne są także osiągnięcia w dziedzinie rolnictwa, które coraz powszechniej wkracza na wiodącą wieś bułgarską do szczęśliwej przyszłości drogę spółdzielczości produkcyjnej. Miarą osiągnięć państwa ludowego w dziedzinie rozwoju kultury i oświaty może być cyfra 3-tysiąckrotnego wzrostu wydatków na cele pomocy młodzieży akademickiej w porównaniu z okresem przedwojennym.

Swą codzienną pracą i walką naród bułgarski buduje nie tylko szczęśliwą przyszłość swej ojczyzny, ale także uczestniczy aktywnie w walce toczonej przez wszystkie miłujące pokój narody świata przeciwko zbrodniczym knowaniom podżegaczy wojennych. Walce tej i pracy narodu bułgarskiego przewodzi wierny i oddany uczeń Lenina i Stalina, bliski współpracownik Dymitrowa Wyłko Czerwenkow, premier Ludowej Republiki Bułgarii, gen. sekretarz Bułgarskiej Partii Komunistycznej i przewodniczący Rady Narodowej Frontu Ojczyźnianego.

Naród polski, który łączą z narodem bułgarskim więzy zacieśniającej się przyjaźni i współpracy, czego dowodem był niedawny pobyt bułgarskiej delegacji kulturalnej w Warszawie, w dniu święta bratniego narodu składa Mu najgorętsze życzenia jak największych sukcesów w budowie ustroju sprawiedliwości społecznej, aby cały kraj zakwitł jak „Dolina Róż" jak sady na równinie Trakijskiej. (O.)



W czasie pobytu w Polsce odwiedzili robotników Zakładów im. Dymitrowa w Warszawie Misza Nikolew, członek KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej.
Na zdjęciu: Pracownice zakładów wręczają gościowi kwiaty.
(Foto: CAF).

Piękna szkoła warszawska

W tym łoku szkolnym Warszawa otrzymała osiem nowych szkół. — Szczęśliwy start w budownictwie szkolnym stolicy zaczął się od wzniesienia pięknego gmachu szkoły podstawowej przy ul. Kopernika — w 1950 r. Gmach tej szkoły usytuowany jest pomiędzy przedłużeniem ul. Świętokrzyskiej i Ordynacką — równolegle do Nowego Światu, a nieco ukośnie do ul. Kopernika. Ponieważ teren zabudowy był stosunkowo nieduży, spowodowało to konieczność oszczędnej gospodarki powierzchnią tak, aby reszta mogła wystarczyć na boiska i tereny zielone. Dziedziniec szkolny oddziela od strony zachodniej gęsta zabudowa Nowego Światu i dzięki temu szkoła ma zapewnioną umiarkowaną ciszę i spokój potrzebny do nauki, od strony północnej wznosi się Dom Radia.

Budynek szkolny jest wygodny i obszerny. Ma 18 klas, a między klasami pokoje nauczycielskie oraz pięć pracowni; na dole znajduje się szósta pracownia robót ręcznych. Szkoła wyposażona jest w podstawowe urządzenia socjalne jak stołówkę, kuchnię, czytelnię, bibliotekę, świetlicę, gabinet lekarza i dentysty. Sala gimnastyczna mieści się w oddzielnym budynku obok szkoły. Nowością sali są urządzenia aklimatyzacyjne.

Gmach przy ul. Kopernika zapoczątkował nowy typ budownictwa szkolnego w stolicy. Na przykładzie tym zostały szczęśliwie powiązane elementy użytkowe z estetyką. Tak na przykład piękne podcienia stanowiące ozdobną elewację zewnętrzną, służą jednocześnie jako pomieszczenia rekreacyjne. Jasny i ciepły koloryt ścian stwarza wrażenie przytulności i pogodnego nastroju. Przyjemnie i wesoło jest uczyć się w tej szkole, pierwszej nowej szkole warszawskiej, po której w ciągu roku wyrosło już wiele innych. (P)

»DOŻYNKI«



Jedziemy na dożynki do Poznania.

Dożynki. Stary ten, wiele set lat liczący obchód, jakże inną posiada wymowę dziś niż niegdyś. W Polsce obszarniczych folwarków i karłowatych gospodarstw dożynki były okazją do jeszcze jednej galówki. Pompa spalskich uroczystości miała przysłonić nędzę mas chłopskich, a potok frazesów stworzyć zakłamane pozory harmonii społecznej. Wieś dusiła się w ponurej rzeczywistości dnia codziennego, nie widząc nawet przebłysków lepszego jutra. Rosnące niezadowolenie wyrażało się w krwawo tłumionych strajkach i manifestacjach chłopskich, będących jednocześnie szkołą walki i szkołą sojuszu robotniczo-chłopskiego. Dopiero obalenie ustroju krzywdy społecznej stworzyło warunki wydobycia wsi z wielowiekowego zacofania, otwierając przed masami chłopskimi perspektywę lepszego jutra.

W wyniku dokonanych przemian społeczno - politycznych chłop stał się po raz pierwszy pełnoprawnym obywatelem i współrządcą kraju. Sojusz robotniczo - chłopski legł u fundamentów naszego budownictwa ustroju sprawiedliwości społecznej, stanowiąc podstawowe ogniwo jednoczącego dziś całe społeczeństwo Narodowego Frontu walki o pokój i Plan 6-letni. Polska Ludowa, budując swą gospodarkę w oparciu o niezawodne podstawy gospodarki planowej, postawiła sobie za jeden ze swych podstawowych celów stały wzrost poziomu materialnego i kulturalnego bytu szerokich mas chłopskich.

Masy mało i średniorolnych chłopów na każdym kroku spotykały i spotykają nadal dowody opieki państwa i jego troski o rozwój gospodarki rolnej w oparciu o najbardziej postępowe metody produkcji. Przed wojną były całe gminy, gdzie siewnik, snopowiązałka i młocarnia inna niż kieratowa — nie mówiąc już o traktorze — stanowiły dziw nad dziwy. A dziś! Wystarczy przypomnieć cyfry dotyczące tegorocznych siewów jesiennych: ponad 25 tys. traktorów [o 10 tys. więcej niż przed rokiem], 43 tys. siewników zbożowych, ponad 500 tys. ton nawozów sztucznych, 80 tys. ton kwalifikowanego ziarna, 51 mil. zł kredytów siewnych — aby zorientować się w rozmiarach i wszechstronności tej opieki.

Dlatego też rolnik z coraz większą świadomością wkracza na drogę spółdzielczości produkcyjnej i włącza się w orbitę gospodarki planowej, która przyczynia się do zwiększenia wyników przynoszonych przez uprawę roli i hodowlę. A w miarę zwiększających się plonów, w miarę wprowadzania szlachetniejszych upraw rośnie dobrobyt wsi, podnosi się na bazie przemian gospodarczych jej kultura materialna i duchowa. Jednocześnie rośnie na wsi poczucie, iż dzięki coraz lepszym urodzajom, dzięki terminowym dostawom ziemiopłodów na potrzeby wyżywienia ludności miejskiej i zaspokojenia potrzeb surowcowych przemysłu rośnie wkład wsi w budownictwo gmachu siły i potęgi Polski Ludowej, w walkę jaką wraz ze wszystkimi pokój miłującymi narodami świata toczy naród polski przeciwko tym, którzy znów chcieliby podrzucić płonącą pochodnię wojny pod dachy chłopskich domostw.

Dlatego też tegoroczne ogólnokrajowe dożynki w Poznaniu, podobnie jak poprzednie obchodzone w Polsce Ludowej, są zupełnie odmienne od tamtych z ponurych lat nędzy i wyzysku. Są świętem wsi, która w dniu tym składa Polsce Ludowej meldunek ze swych dotychczasowych wspaniałych i stale rosnących osiągnięć. Są zobowiązaniem mas chłopskich do dalszego wzmagania wysiłków w wielkim i pięknym dziele pokojowego budownictwa podstaw socjalizmu. Są wyrazem zacieśniającego się sojuszu robotniczo - chłopskiego, braterskiej współpracy wsi z miastem. Są wyrazem radości ze szczęśliwego dziś i niezłomnej wiary w jeszcze szczęśliwsze jutro wsi i całego kraju, budowane w trudzie dnia codziennego wspólnym wysiłkiem robotnika, pracującego chłopa i inteligenta.

WSZYSCY
W SZEREGI
Obrońców Pokoju!

Lasy-sady w Z. S. R. R.



Związek Radziecki posiada wiele lasów owocowych. W Syberii i na Kaukazie, na Dalekim Wschodzie i na pyniro - ałtajskich wyżynach, na Środkowo - Rosyjskiej równinie i w Górach Kopet - Dagel rozciągają się lasy-sady stworzone przez samą naturę. Szczególnie dużo jest ich na Kaukazie.

W jednym tylko Krasnodarskim Kraju zajmują one ponad 146 tys. ha, w tym 70 tys. ha kasztan jadalny, a resztę stanowią grusze, jabłonie, dereń, tarnina, jeżyna i dzikie winogrona. Kraj Krasnodarski odznacza się wyjątkowym klimatem, 217 dni w roku ciepłych (ze średnią temper. dzienną 10°) i obfite opady — dlatego słynie on z bogatych form roślinnych. Roślinność tamtejsza nosi miano „roślinności kolchidzkiej". Rosną tam figi, granat (mający b. dużo witaminy „C"), „ajwy", „churmy" i orzechy. Lasy orzechowe zasługują na specjalne podkreślenie. Drzewa orzechowe dochodzą wiekiem do setek lat, wysokość ich wynosi 25—30 m, a objętość pnia u dołu b. często — 4,5 m. Każde takie drzewo daje 30—300 kg owoców.

Kaukaz znowu jest sławny z dzikiej jabłoni. Dziesiątki gatunków owoców dojrzewających w różnej porze ,o różnym kształcie, kolorze, wielkości i smaku. 26 gatunków gruszy rośnie w masywach górskich na wysokości 1600—1700 m ponad poziomem morza.

Nie mniej bogate też są lasy owocowe Środkowej Azji. W okręgach Oszskim i Dżałał-Abadzkim lasy owocowe zajmują około 700 tys. ha. Rosną tu prócz greckiego orzecha: fistaszki, gorzki i słodki migdał, wiśnie, jabłonie ,grusze, morele, głóg i winogrona.

Górskie zbocza Uzbekistanu, Kazachstanu, Tadżikistanu pokryte są lasami-sadami. W samym Tadżikistanie rośnie około 100 gatunków moreli. Na wschód od Uralu rozciągają się masywy cedrowych lasów. „Orzechowa sosna" (drzewo cedrowe) sławną jest ze swych orzechów. 10—12 pokoleń zbiera owoce z jednego drzewa. Żyje ono 500—600 lat, a średnica pnia wynosi 1 m.

Bogaty jest także w sady owocowe i Daleki Wschód. Szczególnie wyróżnia się nadmorski pas. Tu przechowała się przedlodowcowa flora. Jagody „liany" i „aktinidii" 18 razy więcej zawierają witaminy „C" niż cytryna. Orzech laskowy rośnie w lasach dębowych na przestrzeni 2 milionów ha.

Rząd ZSRR jednak nie zadawalnia się tymi naturalnymi lasami-sadami ale niestrudzenie dąży do powiększenia powierzchni racjonalnie hodowanych sadów. Zakłada cały szereg naukowych placówek, jak Kirgizki Instytut Lasów, Majkopska Doświadczalna Stacja Hodowli Roślin i wiele innych. Rząd radziecki zaleca, by w leśnych pasach ochronnych 10—15 proc było drzew owocowych, a to w sumie już daje 600—900 tys. ha zasadzonych drzewami owocowymi. W Krymskim Okręgu jeszcze w 1951 r. zasadzi się greckim orzechem około 2400 ha.

Związek Radziecki również na tym odcinku stanowi przykład do naśladowania. W oparciu o radzieckie doświadczenia, warto zwiększyć wysiłek, aby i w Polsce Ludowej powierzchnia sadów wzrosła jak najprędzej.

A. Ż.

Na widowni politycznej

Konferencja w San Francisco

Konferencja w San Francisco w sprawie traktatu pokojowego dla Japonii — zaczęła się we wtorek w niepomyślnych okolicznościach dla Waszyngtonu. W San Francisco zjawiły się delegacje Związku Radzieckiego, Polski i Czechosłowacji, co wprowadziło dyplomatów amerykańskich w stan najwyższego zaniepokojenia.

Waszyngton i Londyn zdawali sobie sprawę z tego, że Związek Radziecki przedstawi konstruktywne i atrakcyjne propozycje, co do uregulowania sprawy japońskiej. Politycy waszyngtońscy i londyńscy wiedzą także, że ich projekt traktatowy, legalizujący amerykańską okupację w Japonii, nie ma uznania ani w Azji ani w Europie.

W obawie o los amerykańskiego wydania traktatu i terminu jego podpisania amerykańscy dyplomaci na czele z Achesonem rozwinęli gorączkową działalność zakulisową. Acheson przeprowadził w przeddzień obrad 24 konferencje z różnymi delegacjami. Te poufne rozmowy zmierzały do wymuszenia na delegatach państw „zaprzyjaźnionych" przyjęcia amerykańskiego porządku obrad, który ma stanowić zabezpieczenie przed „niespodziankami". Gromyko określił ten manewr jako nie mający precedensu w praktyce konferencji międzynarodowych. W języku potocznym można ten projekt nazwać jako bezczelny i nieuczciwy. Ogranicza on przecież swobodną dyskusję, dając każdej delegacji jedną godzinę do przedstawienia stanowiska w meritum sprawy, a na dalsze wypowiedzi przeznacza... 5 minut. Przy tym mechaniczna większość amerykańska i przewodniczący mogą w każdej chwili odebrać głos przemawiającemu.

Amerykański porządek obrad został przyjęty mechaniczną większością głosów, mimo sprzeciwu ZSRR, Polski i Czechosłowacji. Apel naszego delegata Wierbłowskiego do godności delegatów, którzy podporządkowują się brutalnej i nienotowanej w historii dyplomacji presji USA, stał się dla powolnej większości amerykańskiej policzkiem i ostrzeżeniem.

W wyniku nałożenia kaftanu bezpieczeństwa w postaci amerykańskich reguł proceduralnych, konferencja w San Francisco nabrała charakteru tragifarsy. Jej nastrój charakteryzują niektóre pisma zachodnie. „France Soir" donosi w korespondencji Pertinaxa, że „pewne punkty wystąpienia Gromyki odpowiadały stanowisku Iranu, Iraku i innym państwom, jednakże delegacje tych państw nie poważyły się głośno tego powiedzieć". Prawicowe włoskie „Tempo" pisze: „Konferencja została wyreżyserowana tak, iż ma się wrażenie, że jest to raczej przedstawienie niż regularna debata".

Przebieg konferencji, chociaż jak dotąd nienasuwający trudności planom amerykańskim — niepokoi przecież Waszyngton. „Giornale d'Italia" pisze: „Amerykanie są jednak zaniepokojeni tym, że prawie żaden naród azjatycki nie podpisze traktatu". Pandit Nehru oświadczył na wiecu w Kalkucie, że „Indie nie wzięły udziału w konferencji ,ponieważ są zdania, że debatowany tam traktat pokojowy z Japonią może zwiększyć napięcie i niebezpieczeństwo wojny na Dalekim Wschodzie". Najtrafniej określa „efekty" San Francisco paryski „Monde", uważając konferencję w praktyce za zakończoną przy pomocy amerykańskiego dyktatu, natomiast sprawę dopiero teraz za otwartą. Przemówienia na konferencji w San Francisco zaczął delegat Salvatoru i być może zakończy je delegat Laosu. Podpisy tych państw pod traktatem nie dodadzą mu jednak znaczenia ani mocy. Traktat będzie tym, czym jest w założeniu: dyktatem anglo-amerykańskim w służbie imperialistycznej polityki Waszyngtonu. Nie będzie na nim podpisu 450 milionowych Chin, 400 milionowych Indii, 20 milionowej Burmy, Związku Radzieckiego i innych państw — zmierzających do sprawiedliwego i pokojowego uregulowania spraw Dalekiego Wschodu.

(WIP).

Pierwsze dziecko pięciolatki NRD

Hütte Ost, w sierpniu.

Przyjemnie jest szczycić się czymś nadzwyczajnym, czymś, co wywołuje podziw i zachwyca innych. Dlatego też Polacy chętnie mówią innym o swojej Nowej Hucie, dlatego Czechosłowacy z dumą opowiadają o pierwszym swoim mieście socjalistycznym Nowa Ostrawa, dlatego i Niemcy chętnie i wiele mówią o budującym się w NRD olbrzymim kombinacie hutniczym tzw. Hütte Ost.

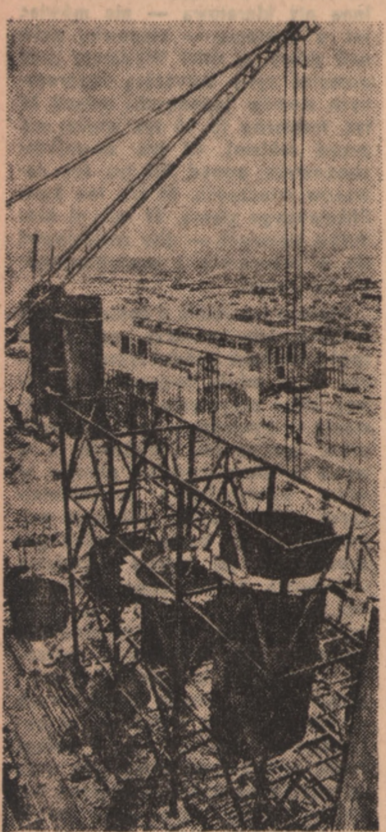
Budowa Hütte Ost, poza doniosłym znaczeniem gospodarczym, jest dla nowych demokratycznych Niemiec symbolem pokojowej polityki rządu NRD, jest symbolem przyjaźni narodu niemieckiego z narodem polskim, z wszystkimi narodami miłującymi pokój.

Bezpośrednio nad granicą pokoju Odra — Nysa, pomiędzy miejscowościami Fürstenberg a Schönflies, rozpoczęła się pierwsza pięciolatka NRD. Rankiem w Nowy Rok 1951 r. założono kamień węgielny pod fundamenty wielkiego pieca I. Do końca planu 5-letniego powstanie wiele zakładów hutniczych, których produkcja roczna wyniesie 500 tys. ton żelaza i 500 tys. ton stali. Cyfry te w drugiej pięciolatce wzrosną dwukrotnie.

Minęło zaledwie osiem miesięcy od wmurowania kamienia węgielnego, a już dziś z olbrzymiej równiny wyrasta pierwszy piec hutniczy, urządzenia, hale składowe i warsztatowe. Plac budowy pokrywa sieć szyn kolejowych, których długość wynosi już obecnie 100 km. Przerzucono też najbardziej potrzebne przy budowie mosty, uruchomiono port rzeczny.

Ogrom prac dokonanych zaledwie w ciągu kilku miesięcy można najlepiej ocenić, spoglądając na budowę Hütte Ost z wysokości gotowego już, pierwszego pieca hutniczego. Tuż obok pieca I, pną się ku górze rusztowania i urządzenia wielkiego pieca II. Zatrudnieni przy jego montażu robotnicy postanowili uruchomić go przedterminowo. Jeżeli im się to uda, to już w grudniu br. z pieca II popłynie kanałami żelazo — żelazo dla pokoju.

Ktoś, kto nie zna socjalistycznego tempa pracy, z pewnością nie mógłby wyobrazić sobie, że zaledwie przed 10 miesiącami rozpoczęto



A oto ogrom prac dokonanych zaledwie w 10 miesiącach.

na tym terenie wyrąb drzewa, że nie wcześniej, jak dziesięć miesięcy temu, przybyli tu planiści i rozpoczęli prace wstępne. Takich metod pracy, takiej inicjatywy i entuzjazmu załogi budującej Hütte Ost, takiego tempa budowy nie znano przedtem w Niemczech.

Trzy razy dziennie zajeżdża do nowego miasta długi wąż autobusów i samochodów ciężarowych. Zwożą one z odległych, nawet o 30 km., miast i wsi ludzi do budowy huty. Tymczasem trzeba jeszcze ludzi dowozić, ale już za kilka lat przy kombinacie hutniczym powstanie kompletnie nowe miasto robotnicze o wystarczającej ilości wzorowych mieszkań i ognisk kultury.

W pierwszej dzielnicy mieszkaniowej niedawno ukończone bloki zajęli już pierwsi mieszkańcy. Niemieccy murarze w szybkościowym budownictwie nie mieli tego doświadczenia, co murarze Warszawy. Dlatego też do Hütte Ost zaproszono budowniczych Warszawy, by ci pokazali swym niemieckim kolegom, jak to „idzie" robota systemem trójkowym. Niemieccy murarze wnet pojęli sposób naszych rekordzistów i dziś np. Tillach bez większego wysiłku kładzie 3.000 cegieł dziennie.

Wysokowartościowa ruda żelazna z Kriwoj Rog i polski koks tymczasowo zładowuje się na otwartym polu, ale już za kilka dni wysokie nasypy surowców pomieszczą dalsze hale składowe, które buduje młodzież 76 brygady Unii Budowlanej. W budowie największej huty Niemiec i jednej z najnowocześniejszych w Europie, udziela się cała republika demokratyczna. Liczne tablice firm z różnych stron NRD potwierdzają w pełni wielką ilość przedsiębiorstw współpracujących przy budowie kombinatu.

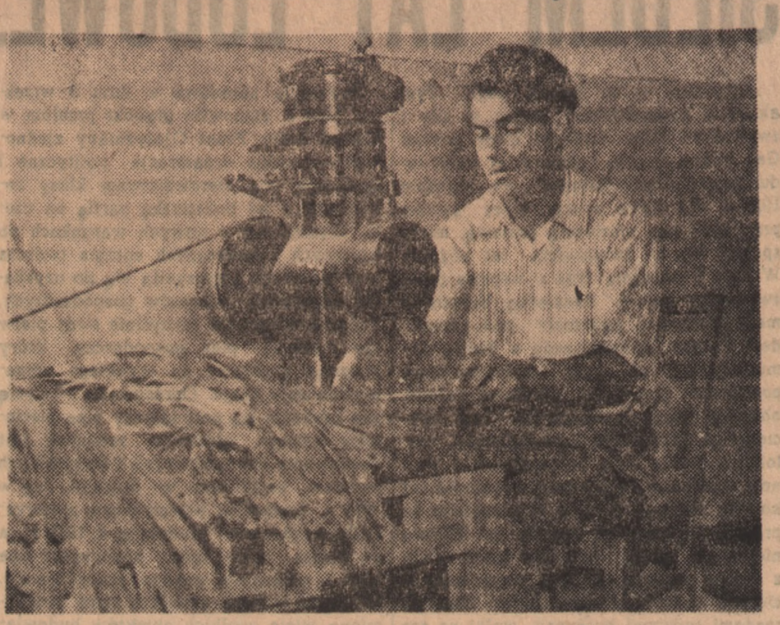
Chociaż na budowie nie brak starych wytrawnych fachowców, to jednak w Hütte Ost przeważa młodzież, młodzież pełna zapału do pracy, młodzież współzawodnicząca, młodzież nowych Niemiec. Tej młodzieży nie przestraszą adenauerowskie i trumanowskie plany wstrzymania rozwoju gospodarczego NRD. Plany te rozbijają się o stal i żelazo wyprodukowane w Hütte Ost — największej inwestycji pięciolatki NRD.

Edward Karow



Wysokowartościowa ruda żelazna z Kriwoj Rog i polski koks tymczasem zładowuje się na otwartym polu, ale już za kilka dni staną tu hale składowe.

NA SPARTAKIADĘ



W Kętrzyńskich Zakładach Przemysłu Sportowego wre obecnie praca nad przygotowaniem odpowiedniego sprzętu do największej imprezy sportowej w Polsce — Spartakiady 1951 r.
Na zdjęciu: rymarz Zenon Krzysztofowicz przy pracy.
(Foto — CAF)

KROPLA WIEDZY

„Coś dla ciężkiej wagi"

„Dwa ciała przyciągają się wzajemnie (mowa tu raczej o ciałach niebieskich niż o naszych, ziemskich — przyp. autora) z siłą wprost proporcjonalną do ich mas a odwrotnie proporcjonalną do kwadratu ich odległości." W takiej oto suchej i wcale nieciekawej formułce zawarł Newton przed iluś tam laty najbardziej chyba znane zjawisko na ziemi: ciążenie.

Nam, istotom, które urodziły się, wyrosły i wychowały pod stałym działaniem ciążenia trudno nawet uzmysłowić sobie istnienie świata bez ciążenia. Zresztą kto wie, czy taki świat w rzeczywistości mógłby istnieć?

Wiadomo powszechnie, że każdy przedmiot na ziemi posiada pewną wagę, jest ciężki — jak mówimy. Jeżeli rzucimy kamień ku górze — to z matematyczną pewnością wiemy, że nie zatrzyma się on w powietrzu, ani nie poleci gdzieś w przestworza, tylko zawsze spadnie z powrotem na dół.

Zagadnienie byłoby dosyć proste, gdyby ziemia była płaska, ale jak wiemy ziemia kształtem swym zbliżona jest do kuli. Jakże wygląda więc sprawa z tym samym kamieniem na drugiej półkuli? A no tak samo jak i u nas: też spadnie na dół. Ale gdybyśmy się oddalili kilkaset tysięcy km. od Ziemi i mieli możność obserwować równocześnie ruch obu kamieni, przekonalibyśmy się łacno, że to, co u nas jest dołem — na drugiej półkuli jest górą i na odwrót. Kamienie zaś wyrzucone w powietrze spadałyby zawsze w kierunku środka Ziemi.

W ten sposób zaczynamy rozumieć istotę pojęcia ciężkości. Człowiek nie rodzi się z ustaloną wagą swego ciała — wagę tą nadaje mu tylko potężna masa Ziemi, która wszystko, cokolwiek znajduje się w zasięgu jej grawitacji przyciąga ku sobie.

Nie tylko sama Ziemia zresztą przyciąga wszystko ku sobie: zasada Newtona mówi ogólnie o każdych dwóch ciałach. Przyciągają się więc również dwaj ludzie wzajemnie (nie mieszać tylko z tzw. „miłością od pierwszego wejrzenia"! — przyp. autora) i to z siłą wynoszącą w odległości 1 m — 0,3 miligrama, zaś 2 potężne pancerniki oddalone od siebie o 1 km przyciągają się wzajemnie (nawet jeśli są wrogie!) z siłą 4 gramów.

Tego wzajemnego przyciągania się wszelkich jakichkolwiek dwóch albo więcej ciał nie zauważamy tylko dlatego, iż przygważdża to wszystko potężna siła grawitacyjna Ziemi. Ale gdybyśmy tak wywędrowali z niej...

O, gdybyśmy tak wywędrowali z niej — moglibyśmy stwierdzić (i to na własnej skórze!) wiele ciekawych rzeczy! Okazałoby się np., że na Księżycu nasza „rodzona i po wieczne czasy niezmienna" waga zmniejszyłaby się nagle do... 10 kg. (skakalibyśmy tam jak koniki polne całymi setkami metrów!), na Słońcu wzrosłaby aż... do 2 ton, a na którymś z planetoidów, drobnych ciał niebieskich krążących między orbitami



Marsa i Jowisza, każdy człowiek do woli mógłby fabrykować... meteoryty. Wystarczyłoby rzucić kamień w niebo... i kamień by już więcej nie wrócił. Należałoby tylko nieco uważać na samego siebie, bo przy nieostrożnym skoku można by było również oderwać się od planetoidu i ruszyć w przestrzeń „w charakterze" meteorytu! (z)

Centralny Park na Powiślu

Huragan zniszczenia wojennego nie ominął warszawskich parków i ogrodów. Jedynie Ogród Botaniczny i Łazienki poniosły niewielkie straty w drzewostanie. Ogród Krasińskich został niemal całkowicie pozbawiony swej cennej egzotycznej roślinności drzewiastej, w połowie zachowały się drzewostany Ogrodu Saskiego i Ogrodu Uniwersyteckiego. Długotrwały front na Wiśle zniszczył zupełnie zadrzewienie Wybrzeża Kościuszkowskiego. Z Parku Ujazdowskiego — największego dotąd obszaru zieleni — znikły w czasie wojny aleje starych kasztanów, alejki bzów, liliaków oraz wspaniałe stare okazy licznych egzotyków liściastych i iglastych.

Dzięki intensywnej pracy Warszawskiej Miejskiej Rady Narodowej regeneracja zieleni w stolicy postępuje stale naprzód. W szóstym roku odbudowy Warszawa posiada już 70 terenów zielonych o łącznej powierzchni 899 ha, czyli więcej niż przed wojną, gdy stan zadrzewienia wynosił około 660 ha. Plany zatwierdzone przez NROW przewidują bardzo szeroką rozbudowę terenów zielonych w centrum stolicy, na przedmieściach a także w dalszych rejonach podwarszawskich, stanowiących naturalne miejsca wypoczynkowe Warszawy. Powstaną w pierwszym rzędzie trzy wielkie parki ludowe, wśród nich Centralny Park Kultury i Wypoczynku na Powiślu.

Park ten będzie obejmował 240 ha przestrzeni na terenach u podnórza Skarpy Wiślanej i na wzór parku Gorkiego w Moskwie stanie się centrum niedzielnego i codziennego wypoczynku ludności, zabaw, ośrodkiem sportu i imprez artystycznych. Park będzie miał bezpośrednie połączenie tramwajem wodnym z Pragą, liczne korty tenisowe, baseny kąpielowe, plaże, a także wielki amfiteatr dla masowych przedstawień na wolnym powietrzu.

Dwa inne parki ludowe — to park północny, którego granice pobiegną ulicami Potocką, Słowackiego, Marymoncką aż do parku Młocińskiego Wisłą do wylotu ul. Krasińskiego, dalej wzdłuż Kamedułów do Potockiej. Park ten zajmie 698 ha. Oraz park praski obejmujący tereny powystawowe, w tym obecny park Paderewskiego i tereny aż do ul. Zbaraskiej.

Prace nad parkiem centralnym na Powiślu znajdują się w pełnym toku. Na niektórych odcinkach została już ukończona akcja odgruzowania, brzegi Wisły przystosowuje się do założenia muru ochronnego oraz wielkich monumentalnych schodów.

Dzięki realizacji tych założeń Warszawa stanie się miastem zieleni wygodnym i zdrowym centrum w odróżnieniu od innych stolic europejskich bez słońca i zieleni.

(P)

Naokoło świata

F.B.I. amerykańskie gestapo

Czytelnicy prasy codziennej często spotykają się w komunikatach ze Stanów Zjednoczonych z inicjałami F. B. I. zwłaszcza ostatnio w związku z faszyzacją życia politycznego USA i prześladowaniami elementów demokratycznych i postępowych. F. B. I. — Federal Borad of Investigation, Federalne Biuro Śledcze, było początkowo organem powołanym dla utrzymania porządku i poszanowania prawa. Zależne aż do 1919 r. od ministra sprawiedliwości, F. B. I. interesowało się zagadnieniami politycznymi w ścisłym znaczeniu tego słowa. W 1919 r. w łonie FBI, której szefem był wówczas Palmer, znany ze swego okrucieństwa w stosunku do więźniów, powołano oddział dla spraw politycznych, zwany General Intelligence Division, ze specjalnym przeznaczeniem do walki z ruchami „rewolucyjnymi". Szefem tego oddziału został Edgar Hoover, człowiek bezwzględny, zaufany giełdziarzy z Wall Street. W pięć lat później Hoover zastąpił Palmera na stanowisku kierownika FBI, stając się najbardziej znanym i wpływowym człowiekiem w USA, którego tylko nieliczni śmiałkowie odważają się zaatakować. Działacze polityczni obawiają się Hoovera, albowiem posiada on częstokroć decydujący wpływ na przebieg wyborów, a nawet prezydent Truman, który nienawidzi Hoovera, nigdy nie występuje publicznie przeciw szefowi FBI. Na jedno skinienie tego prawdziwego dyktatora USA, prasa amerykańska podejmuje gwałtowną kampanię przeciw upatrzonej ofierze. Dzienniki amerykańskie, a przede wszystkim prasa koncernu Hearsta, ogłaszają panegiryki na cześć Hoovera, robiąc mu fantastyczną reklamę w stylu USA. Hoover jest zawziętym antysemitą i wrogiem „kolorowych", przede wszystkim Murzynów; zwalcza wszelkie ruchy postępowe a przede wszystkim — komunizm. Mówiąc o sobie, Hoover stwierdził, iż „walka z komunizmem jest jedynym celem jego życia".

W 1934 r. Hoover otrzymał od Kongresu Stanów Zjednoczonych prawo prowadzenia śledztw we wszystkich sprawach, przez co FBI zatraciło swój charakter organu policyjnego, stając się przede wszystkim policją polityczną. Nie jest przypadkiem, iż w tym samym 1934 r. Wall Street usiłowała wprowadzić faszystowską dyktaturę w USA. Prowadzone w tej sprawie dochodzenie przez senacką komisję pod przewodnictwem Dicksteina ujawniło, iż kandydatami na przyszłych dyktatorów było dwóch przyjaciół: Douglas Mac Arthur — przyszły kat Korei oraz John Edgar Hoover — szef Federal Board of Investigation. Oczywiście z przeprowadzonych dochodzeń nie wyciągnięto żadnych wniosków. Hoover pozostał nadal na czele FBI.

Rozwój FBI pod kierownictwem Johna E. Hoovera charakteryzują najlepiej następujące cyfry. W 1925 r. budżet FBI zamykał się cyfrą 2 milionów dolarów, a w 1950 r. budżet ten wynosił 64 miliony dolarów. FBI posiada swych agentów w Kongresie, w administracji państwowej, w partiach politycznych, związkach zawodowych, fabrykach i zakładach pracy, kierując właściwie życiem publicznym USA.

Dossier FBI zawierają odciski palców 70 milionów Amerykanów oraz informacje i dochodzenia przeciw milionom obywateli. Nic dziwnego, że Hoover z dumą stwierdził, iż jego kartoteki są unikatem na całym świecie. W wywiadzie udzielonym „New York Times Magazine" dnia 16 kwietnia 1950 r. Hoover dał kilka skąpych informacji o metodach pracy jego policji: „FBI używa w swej pracy aparatów podsłuchowych... Drzwi naszych biur są otwarte dla każdego obywatela, który chce złożyć skargę lub zakomunikować nam poufne informacje. Jeśli informacje te są poważne i potrzebne, wykorzystujemy je bezzwłocznie..." Wystarczy jedna taka informacja np. o p. Smith, że wyraził kiedyś opinię postępową lub sympatyzował z krajami demokracji ludowej albo występował na rzecz pokoju, aby uruchomić przeciwko oskarżonemu potężny aparat FBI. Los p. Smitha i możliwość znalezienia pracy zależy całkowicie od FBI.

O metodach pracy FBI wypowiadał się z oburzeniem Max Loeventhal, jeden z bliskich współpracowników Trumana. „FBI — mówił Loeventhal — interweniuje w każdej kampanii wyborczej czy akcji politycznej, używa prowokacji, posługuje się nieprawdziwymi dowodami, stosuje tortury..."

FBI wytwarza w Stanach Zjednoczonych atmosferę histerii wojennej i napięcia nerwowego, prześladuje działaczy postępowych i organizuje osławione „polowania na czerwonych" wzorując się na metodach hitlerowskiej Geheime Staats Polizei.

Tadeusz Gout

Ze składek na budowę Warszawy

POWSTAJE w GRUDZIĄDZU NOWOCZESNA SZKOŁA

W całym kraju odbywają się liczne imprezy na rzecz budowy Warszawy. Ze składek stąd zebranych rośnie nowe, piękne miasto, godna stolica kraju budującego socjalizm. Jeśli dumni jesteśmy z naszej Stolicy to nie tylko dlatego, że posiada ona takie wspaniałe obiekty i arterie komunikacyjne, lecz również dla tego, że to wszystko czym się dzisiaj szczyci Warszawa, powstało w głównej mierze dzięki ofiarności społeczeństwa polsk go.

Z naszych datków pieniężnych rośnie nie tylko Warszawa. Nadwyżki na Społeczny Fundusz Budowy Stolicy przeznaczane są na budowę szkół, burs i innych obiektów w różnych miastach Polski.

Ze składek na SFBS powstaje m. in. w Grudziądzu szkoła podstawowa. Obszerny, dwupiętrowy budynek przy ul. Sienkiewicza jeszcze nie kipi życiem. Ale już za kilkanaście dni obejmie go w posiadanie młodzież. W tej chwili kończy się prace malarskie, posadzkarskie i przy zakładaniu centralnego ogrzewania.

Wchodzimy do środka. Szeroki korytarz prowadzi nas do poszczególnych sal. W każdej klasie — rzędy czystych, wygodnych ławek, czarna tablica, stół dla nauczyciela. Z okien rozciąga się widok na dziedziniec ze znajdującymi się na nim teraz narzędziami murarskimi. Oprócz klas, w których pomieści się ponad 500 uczniów, w szkole będzie urządzony pokój z pomocami naukowymi, sala gimnastyczna, nowoczesna świetlica oraz dwa lokale mieszkalne.

— Rok temu, kiedy rozpoczynaliśmy roboty — mówi inż. Marchlewski, kierownik Zarządu Budowlanego Nr 3 w Grudziądzu — był tu pusty plac. Przedtem stały w tym miejscu ruiny zniszczonej w czasie okupacji szkoły. Budować musieliśmy od fundamentów. Prace posuwały się w szybkim tempie. Na nowy budynek czekała przecież młodzież.

— Uczniowie 7-klasowej szkoły podstawowej Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, którzy mają uczyć się w tej szkole — dodaje przedstawicielka Wydziału Oświaty — pomagają nam jak mogą. M. in. zebrali poważną sumę pieniężną na budowę Stolicy. Oczekując na przeprowadzkę do swojej szkoły uczą się chwilowo razem z kolegami z jedenastoletniej szkoły TPD mieszczącej się na drugiej stronie ulicy.

Pisząc o nowej szkole nie można pominąć tych, co swą pracą najbardziej się do jej szybkiego ukończenia przyczynili — murarzach i robotnikach. Oto ich nazwiska.

Murarz — *Kaszubowski*, wyrabiający 223 proc. normy, murarz — *Piotr Wodecki*, wykonujący 303 proc. normy, kierownik robót — *Wróblewski*, ślusarz — *Jan Linda*, wyrabiający 213 proc. normy, cieśla — *Paweł Mechał*, wyrabiający 234 proc. normy i wielu, wielu innych.

Zastosowanie najnowszych systemów: trójkowego i dwójkowego — to dalsze przyczyny sukcesu. W marcu br. budynek był już gotowy w stanie surowym. Roboty rozpoczęli instalatorzy, cieśle, tapicerzy i malarze.

Za kilkanaście dni budynek zostanie oddany do użytku. Młodzież w jasnych, przestronnych salach chłonąć będzie wiedzę, poszerzać swój światopogląd przygotowywać się do przyszłego zawodu. Sumienną nauką młodzież grudziądzka wykaże, że zasłużyła na podarunek, jaki ofiarowało jej społeczeństwo pomorskie ze składek na budowę Warszawy, w postaci pięknej, nowej szkoły.

Aleksander Szerszeniewski

Coraz więcej węgla

Coraz więcej węgla dostarczają nasze kopalnie. Wzmaga się tempo pracy górników — awangardy polskiej klasy robotniczej. Mechanizacja kopalń, nowe bardziej racjonalne metody pracy oto źródła, dzięki którym praca górnika, stając się lżejsza i łatwiejsza, jest równocześnie bardziej wydajna — umożliwia szybsze wykonanie zakreślonych zadań.

Radosny meldunek nadszedł z kop. „Kleofas", w której na chodniku węglowo-kamiennym rębacz przodowy Rudolf Morys wykonał w ostatnich dniach swe zadania wydobywcze przewidziane na pierwsze 4 lata Planu 6-letniego.

Z Rudolfem Morysem zawzięcie rywalizuje znany przodownik pracy Paweł Moczyński, który również kończy już realizację zadań 4 lat Planu 6-letniego. Systematycznie wykonuje on ponad 250 proc. normy.

Nowy rok szkolny



Dobrze czujemy się w czytelni szkolnej.



Przy jednym z wielkich pieców huty „Bobrek" zatrudniona jest w charakterze drugiego wytapiacza Maria Kołacz. Do niedawna chwytała się każdego zajęcia, aby tylko utrzymać się przy życiu. W hucie „Bobrek" zdobyła zawód, możliwości nauki i awansu społecznego.

Na zdjęciu: Maria Kołacz obserwuje przebieg spustu.

(Foto — CAF)

Z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości

W obronie słusznej sprawy

Wywiad z prezesem pomorskiego Związku Spółdzielni Rzemieślniczych

Hasłem tegorocznego Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości, obok wzmożonej walki o pokój i realizację Planu 6-letniego, jest umacnianie jedności ze spółdzielcami całego świata oraz domaganie się przywrócenia praw członkowskich w Międzynarodowym Związku Spółdzielczym. Polscy spółdzielcy, w dniu swego święta, kategorycznie zaprotestują przeciw bezpodstawnemu wykluczeniu ich w jesieni ub. roku z Międzynarodowego Związku Spółdzielczego. W związku z tym przedstawiciel naszego pisma uzyskał od prezesa pomorskiego Związku Spółdzielni Rzemieślniczych p. Orłowskiego kilka interesujących wyjaśnień dot. rzekomych powodów postępowania Międzynarodowego Związku Spółdzielców, struktury organizacyjnej spółdzielczości rzemieślniczej oraz jej działalności.

— Na jakiej podstawie spółdzielcy polscy zostali wykluczeni z MZS!

— Otóż władzom Międzynarodowego Związku Spółdzielczego — odpowiada prezes Orłowski — będącym pod silnymi wpływami zachodniego kapitału, zależało przede wszystkim na osłabieniu sił postępowej części Związku. Przez bezprawne wykluczenie spółdzielców polskich z Międzynarodowego Związku, reakcyjna klika sługusów kapitalizmu wzmocniła swe pozycje.

— Czy zarzuty postawione spółdzielcom polskim są słuszne! — pytamy. — Na jakich zasadach np. opiera się spółdzielczość rzemieślnicza!

— Zarzuty są najzupełniej bezpodstawne. Tego rodzaju machinacje są wyraźnym dowodem rozbijackiej polityki reakcyjnej części władz MZS. Spółdzielczość rzemieślnicza — kontynuuje prezes Orłowski — kształtuje się oddolnie, z inicjatywy indywidualnych rzemieślników, którzy dojrzeli już do poziomu spółdzielców i przekonali się o wyższości gospodarki kolektywnej nad indywidualną. Zarząd Związku Spółdzielni Rzemieślniczych czyli władze zwierzchnie spółdzielczości rzemieślniczej — sprawują jedynie nadzór nad spółdzielniami pracy i pomocniczymi spółdzielniami, organizuje, instruuje i kieruje zaopatrzeniem spółdzielni rzemieślniczych. Zarząd Związku Spółdzielni Rzemieślniczych jest więc wyłącznie władzą wykonawczą, a powołuje go Rada Nadzorcza. Radę Nadzorczą natomiast wyłania doroczne walne zgromadzenie delegatów spółdzielni pracy i spółdzielni pomocniczych. A więc wybór władz spółdzielczości rzemieślniczej ma charakter wybitnie demokratyczny.

— Od kiedy datuje się tego rodzaju struktura organizacyjna w spółdzielczości rzemieślniczej!

— Oddziały okręgowe Centrali Rzemieślniczej, czyli obecne Związki Spółdzielni Rzemieślniczych uzyskały zupełną samodzielność w pierwszej połowie 1951 r., kiedy to stwierdzono, że minął już okres wychowywania spółdzielczości rzemieślniczej. Do ustawodawczej władzy uspółdzielczonego rzemiosła wchodzą wybitni działacze rzemieślniczy, dla których sprawa spółdzielczości stała się jedyną, jasną i właściwą drogą polskiego rzemiosła.

— W takim razie liczne i ostre protesty szerokich warstw uspółdzielczonego rzemiosła mają swe podstawy! — dochodzimy do wniosku.

— Tak, — kończy swe wywody prezes Orłowski — domagamy się słusznej sprawy, która z tego też względu powinna się rozstrzygnąć dla nas pomyślnie. Nie wolno nam rezygnować z walki o prawo do współstanowienia o udziale międzynarodowego ruchu spółdzielczego w szeregach obrońców pokoju na XVIII Kongresie Spółdzielców, który odbędzie się w Kopenhadze. I dlatego protestujemy!

Rozmowę przeprowadził H. K.

RZEMIEŚLNIK WSPÓŁBUDOWNICZYM POLSKI SOCJALISTYCZNEJ

Śladem sześciolatki

Robimy wszystko sami

Jasne światło żarówki padało na duży okrągły stół założony planami i wykazami. Czterech mężczyzn, pracowników Zjednoczonych Zakładów Rowerowych Nr 4 w Bydgoszczy pilnie śledziło linię, którą czerwonym ołówkiem wyznaczał na kratkowanym papierze Chojnacki.

W pokoju panowała zupełna cisza. Wyraz skupienia jaki malował się na twarzach świadczył, że ludzie ci głęboko się nad czymś zastanawiają.

Wreszcie odezwał się Chojnacki.

— Tak! Mniej więcej tak to będzie wyglądać nasz projekt.

Wiciński, Żelazny i Pawlewicz pochylili się nad rysunkiem.

— Wydaje mi się, — rzekł Chojnacki — że to jedyny sposób technicznego rozwiązania konstrukcji nowej szlifierki.

Należało by jeszcze uwzględnić urządzenia odpylające — dorzucił Żelazny.

— Słusznie! Są one koniecznie potrzebne — odezwali się niemal równocześnie Pawlewicz i Wiciński.

— Macie rację koledzy — przyznał Chojnacki. Urządzenia odpylające zbudujemy. Ich dokładny plan postaram się sporządzić w najbliższych dniach.

Radość i duma wypełniła serca czterech dzielnych racjonalizatorów. Blade twarze zaróżowiły się i jaśniały teraz miłym, serdecznym uśmiechem. Zmęczone bezsennością oczy błyszczały. Chojnacki i Żelazny, Pawlewicz i Wiciński mieli powód do dumy. To czego dokonali przed czterema miesiącami przyniosło zakładowi tysiące złotych oszczędności, wpłynęło poważnie na obniżkę kosztów własnych produkcji, ulżyło w pracy wielu robotnikom.

A było to tak: Jeszcze nie spełna miesiąc temu ramy do rowerów robotnicy piłowali ręcznie. Przy największym nawet wysiłku i staraniach jakość nie osiągała właściwego poziomu. Toteż do piłowania ram trudno było znaleźć ludzi. Był to problem nie łatwy do rozwiązania i przez kilka lat spędzał sen z oczu pracownikom, którym troska o dobro zakładu mocno leżała na sercu. Aż wreszcie wspaniały pomysł racjonalizatorów Chojnackiego, Żelaznego, Wicińskiego i Pawlewicza rozwiązał ten trudny problem szybko i radykalnie. We własnym zakresie wykonali oni specjalne szlifierki, które zastępują szlifowanie ręczne. Dawniej przy tej czynności było zatrudnionych 30 robotników, obecnie zaledwie ośmiu.

Przodownik pracy Stanisław Krawczyk jak z dzieckiem obchodzi się z nową szlifierką. I nie ma się co dziwić. Pamięta przecież jak to kilka tygodni temu „zapychał" — jak mówi — pilnikiem aż ręce puchły i wieczorem chleba nie można było uchwycić.

— Dziś — opowiada Krawczyk z uśmiechem — to fraszka. — Puści się w ruch szlifierkę i robota idzie aż miło. A wydajność pracy, a jakość produkcji... ho, ho! — nie ma nawet i co porównywać z tym co było przed miesiącem.

Wiele kłopotu sprawiała robotnikom produkcja łączników do ram rowerów sportowych. Skomplikowane cykle produkcyjne zabierały sporo czasu i materiału. Ale cóż było robić. Centralne Biuro Konstrukcyjne przysłało szczegółowe plany i szkice. Trzeba je było realizować.

— Nie nasza rzecz mówili niektórzy robotnicy... Tam są mądrzejsi od nas... co my tu będziemy filozofować... robimy swoje i basta.. Większość była jednak odmiennego zdania.

— Tam są od tego, aby sporządzać plany konstrukcyjne, ale to nie znaczy abyśmy nie mieli tych planów ulepszyć naszymi doświadczeniami zdobytymi w codziennej pracy przy warsztacie — mówił w gronie kolegów tokarz Pawlewicz.

Tak myśleli również racjonalizatorzy Kowalski, Żelazny i Chojnacki Przestudiowali oni plany Centralnego Biura Konstrukcyjnego. Zabrało im to wiele czasu. Na podstawie sporządzonych przez siebie nowych planów wykonali urządzenia za pomocą których wytłacza się łączniki do ram na tak zwanych prasach.

W ten sposób — odpowiada Kowalski — zlikwidowaliśmy pięć niepotrzebnych operacji. Zamiast dziewięciu operacji przewidzianych planem Centralnego Biura Konstrukcyjnego wykonujemy tylko cztery. Nasz plan daje znaczne usprawnienie pracy, obniża w dużym stopniu koszty własne produkcji.

Tak to załoga zakładów rowerowych Nr 4 poprawiła i ulepszyła plan Centralnego Biura Konstrukcyjnego.

Do niedawna Zakłady Rowerowe w Bydgoszczy produkowały w zasadzie tylko jeden typ rowerów, tak zwany rower turystyczny. Obecnie produkuje się także rowery sportowe, wyścigowe i dziecinne.

Rowery wyścigowe — opowiada Chojnacki — w niewielkich ilościach produkowaliśmy już w ubiegłym roku jednak dopiero obecnie zakłady nasze nastawiają się na ich masową produkcję. Natomiast rowery dziecinne na rynek wypuściliśmy po raz pierwszy dopiero w tym roku. W planie 6-cio letnim produkcja ZZR wzrośnie przeszło trzykrotnie.

Utworzenie w tym czasie jednego dużego zakładu zlikwiduje całkowicie niedomagania powstałe z tego powodu, że sześć naszych zakładów rozrzuconych jest na terenie całego miasta. Taki stan rzeczy nie przyczynia się bynajmniej do stałego racjonalnego rozwoju produkcji tym bardziej, że każdy zakład produkuje inne elementy. Wszystkie części muszą być dostarczone do zakładu piątego, skąd dopiero wychodzą gotowe rowery. Zrozumiałe, że przy takim rozrzuceniu naszych zakładów, transport części przeznaczonych do montażu to poważny problem. Nowa, potężna fabryka, w której skoncentrowane będą wszystkie działy począwszy od produkcji ram, a na montażu skończywszy zlikwiduje ostatecznie tę naszą bolączkę.

— Czy to istotnie jedyna wasza bolączka — pytamy przodowników.

— O trudności nam nie brak.

Wiele kłopotu mieliśmy także z fabryką skóry w Radomiu, która dostarczała siodełek i torebek na narzędzia, oraz z fabryką w Dziedzicach, która przesyłała tak zwane korpusy pod siodełka. Jakże często gotowe, już zmontowane rowery nie można było wypuścić z fabryki tylko dlatego, że Radom i Dziedzice wcale się nie spieszyły. Obecnie sprowadzamy tylko pokrywy skórzane i korpusy; a montaż wykonujemy na miejscu w Bydgoszczy. Rowery bez siodeł i ogumienia które dawniej wypełniały nasze magazyny należą dziś do rzadkości. Nasi robotnicy potrafili zastąpić swoich kolegów z Radomia i Dziedzic. Nie potrzebujemy czekać. Robimy wszystko sami.

J. W.

KULTURA i SZTUKA

Maria Plaskota

PISARZE NA PLACÓWCE

List z Jeleniej Góry

Zorganizowane w oddziały Związku Literatów Polskich środowiska pisarskie mają obecnie swoją rację bytu raczej w większych miastach wojewódzkich. Jedynym wyjątkiem bodaj było środowisko literackie w Jeleniej Górze, w mieście zaledwie powiatowym.

Oddział utworzony został w roku 1946, jako jedna z pierwszych placówek kulturalnych na Ziemiach Odzyskanych. Za siedzibę Oddziału obrano początkowo małą górską osadę, Matejkowice (obecnie Przesieka), do niej bowiem zjechało już w roku 1945 kilku literatów z zamiarem osiedlenia się na stałe w tej pięknej miejscowości. Byli to, między innymi — poeta i długoletni sekretarz generalny Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, Edward Kozikowski, tłumacz Wacław Rogowicz i poeta z okresu „Młodej Polski", Ludwik Eminowicz. Do grupy tej przyłączyli się z czasem Anna i Jerzy Kowalscy, mieszkający we Wrocławiu. Liczba członków rzeczywistych była wystarczająca, by w oparciu o statut, w porozumieniu z Zarządem Głównym ZLP, powołać Oddział do życia.

Tak więc już w roku 1946 rozpoczął swą działalność Oddział Dolno-Śląski ZLP. W tym też czasie powiększyła się liczba członków rzeczywistych o Pawła Hulkę-Laskowskiego, który zamierzał osiąść na stałe w Matejkowicach oraz o Stefanię Podhorską-Okołów, mieszkającą w Cieplicach Śląskich.

Pierwsze miesiące nie sprzyjały akcji kulturalnej, z którą wystąpił Oddział, z tej prostej przyczyny, że ludność Jeleniej Góry, jak zresztą całego Dolnego Śląska, zmieniała się nieustannie. Jak na ekranie przesuwali się przybysze ze wszystkich stron Polski. Był to prawdziwy okres „wędrówki ludów". Warszawiacy chętnie osiedlali się na Ziemiach Odzyskanych ze względu na beznadziejną sytuację mieszkaniową w stolicy. Górnoślązacy znajdowali pracę w kopalniach wałbrzyskich. Wreszcie przybywała ludność zza Bugu i z innych okolic Polski. W taki to sposób kształtowało się społeczeństwo na tym zachodnio-południowym skrawku Polski, społeczeństwo zróżniczkowane, o różnej chłonności kulturalnej. Prawdziwy ugór, na którym należało rozpocząć pracę od podstaw.

Oddział powiększył się znów o Czesława Jacka Centkiewicza, Wacława Mrozowskiego, Jana Sztaudyngera, Pawła Szumilasa. Na stałe przyjechała również Nina Rydzewska. W niedalekim Szczęsnowie zamieszkał Jerzy Breszkiewicz, w Matejkowicach — Jan Nepomucen Miller. Przyjeżdżali w tym czasie i inni literaci, snując plany osiedlenia się w tych stronach. Był to okres, wyrażając się patetycznie, świetności Oddziału. Myślano o powołaniu do życia tygodnika literackiego, co było możliwe ze względu na istniejące na tym terenie drukarnie. Nawiązano kontakty z poszczególnymi zakładami pracy, nakreślono plan wygłaszania odczytów i organizowania wieczorów autorskich.

Tymczasem w roku 1947 w związku z powstaniem we Wrocławiu samodzielnego środowiska literackiego powołano do życia Oddział ZLP we Wrocławiu, a Oddział Dolno-Śląski z siedzibą tymczasową w Matejkowicach przekształcono na Oddział ZLP w Jeleniej Górze.

Oddział w Jeleniej Górze główny nacisk położył na akcję odczytową. Akcja ta miała na celu popularyzację wśród najszerszych mas ludności Dolnego Śląska wiedzy o literaturze polskiej i obcej. W związku np. ze 150 rocznicą urodzin Mickiewicza i Puszkina oraz setną rocznicą zgonu Słowackiego, uczyniono wszystko, aby dotrzeć na terenie powiatu jeleniogórskiego do wszystkich dosłownie miejscowości, nawet najbardziej oddalonych, jak również w miarę możności i do miejscowości, leżących w innych powiatach. Nie wiem, czy istnieje choć jedna miejscowość w powiecie jeleniogórskim, w której nie było odczytu o Mickiewiczu. Prezes Oddziału, Edward Kozikowski, docierał do każdej gromady ze swoją prelekcją. W latach 1949 i 1950 przeszło 70 miejscowości zostało obsłużonych przez tutejszych pisarzy.

Już w roku 1949 ilość wygłoszonych odczytów wzrosła w stosunku do roku ubiegłego o przeszło 100%, a w roku 1950 wygłoszono ponad 300 odczytów. Udział w nich wzięli co aktywniejsi członkowie: Czesław Jacek Centkiewicz, Eugenia Kocwa, Jan Koprowski, Teofil Kowalczyk, Józef Kowalski, Edward Kozikowski, Wacław Mrozowski, Stanisława Miłkowska-Iwańska, Maria Orzechowska, Antoni Sikorski. Ponadto zorganizowano wieczory autorskie, w których poza wymienionymi powyżej prelegentami, brali udział: Edmund Bączyk, Stefan Górka, Jerzy Kolankowski, Zygmunt Kwapiński, Krystyna Leo, Maria Plaskota, Nina Rydzewska, Maria Suszyńska, Jan Sztaudynger, Paweł Szumilas, Jan Wiercinski, Henryk Worcell. Odczyty wygłaszano na wsi w domach ludowych, a w mieście — w świetlicach i stołówkach przy zakładach pracy. Frekwencja wahała się w granicach od 30 do 1000 osób na każdym odczycie. Bywały wypadki, że np. odczyt o Mickiewiczu Edward Kozikowski wygłaszał na dziedzińcu pod gołym niebem, a w zimie w nieogrzanej szopie, ponieważ świetlica nie była wykończona. I tak Mickiewicz bez przenośni zbłądził istotnie pod strzechy.

Poważną troską Oddziału w Jeleniej Górze ZLP była od samego początku ciężka sytuacja materialna wielu pisarzy, mieszkających na tym terenie. Nic więc dziwnego, że powoli zmniejsza się liczba pisarzy tu zamieszkałych. Na marginesie warto wspomnieć, że nie istnieje już tutaj Oddział Plastyków, właśnie z tych samych przyczyn. Zaczął się również odpływ aktorów do większych miast. Jelenia Góra, stolica południowo-zachodniego odcinka Dolnego Śląska zamiera zwolna pod względem kulturalnym. A przecież szkoda wysiłku tych kilku działaczy, szkoda, aby ta miejscowość uzdrowiskowa, gdzie życie kulturalne powino tętnić, miała zejść do roli głuchej i zapadłej prowincji.

Wracając raz jeszcze do działalności tutejszego Oddziału, należy dodać, że prócz prac w terenie, Oddział urządzał wieczory dyskusyjne w siedzibie Związku. Wieczory miały charakter zamknięty, a celem ich było zapoznawanie się z ostatnimi pracami kolegów. Był to zaczątek tzw. „Sekcji twórczych". W ostatnich czasach odbył się właśnie szereg takich wieczorów. Nina Rydzewska czytała fragmenty swej nowej powieści o górnikach, Maria Suszyńska rozdziały powieści o chłopkach, pisanej gwarą, Teofil Kowalczyk sztukę o tematyce aktualnej, w której poruszył zagadnienie własności na wsi. W następnych wieczorach wzięli udział: Eugenia Kocwa, która zaznajomiła zebranych z nowymi swymi pracami, Maria Orzechowska, która czytała nową sztukę teatralną o Dżyngis-chanie, Jan Sztaudynger, który w związku z 25-leciem swej pracy pisarskiej dał przegląd swej twórczości od pierwszych wierszy do ostatnich. Wreszcie Edward Kozikowski czytał swe wiersze o tematyce społecznej i regionalnej z nowego tomu dotąd niedrukowanego oraz Henryk Worcell rozdziały powieści o tutejszych terenach.

Na zakończenie chcę zwrócić uwagę na to, że grozi duże niebezpieczeństwo, jeśli tej garstce pracowników kulturalnych nie pośpieszy się z pomocą. Pozostawieni sami sobie, bez możliwości włączenia się w ogólnokrajowy nurt kulturalny, odejdą w końcu do innych miast, albo zniechęceni przestaną pracować na polu literatury. Nie wolno dopuszczać do tego, aby najsłabsze nawet środowiska kulturalne zamierały, przeciwnie, należy dołożyć wszelkich sił, aby rozwijały się i krzepły. Trzeba pamiętać nieustannie, że na tym odcinku oddalonym pół tysiąca kilometrów od Warszawy, istnieją również fabryki, kopalnie, powstają spółdzielnie produkcyjne i że dla zatrudnionych w nich pracowników, należy środowiska kulturalne utrzymać za wszelką cenę.

U literatów Wybrzeża

W bieżącym roku ukaże się na półkach księgarskich szereg nowych książek pisarzy Wybrzeża. Wszystkie one są tematycznie związane z życiem i walką ludzi morza oraz z zagadnieniami gospodarki morskiej.

Między inn. Irena Przewłocka oddała już do druku powieść pt. „Przełom" ilustrującą ogromny przełom, jaki dokonał się wśród pracowników morza w związku ze zmianami ustrojowymi Polski Ludowej. Jest to historia załogi jednego ze statków Polskiej Marynarki Handlowej. Jednocześnie Irena Przewłocka przygotowuje do druku zbiór reportaży morskich z podróży po Morzu Czarnym.

Franciszek Fenikowski przygotowuje do druku zbiór wierszy o tematyce morskiej pt. „Oddycham morzem". Fenikowski oddał do druku swą pierwszą powieść pt. „Zakręt pięciu gwizdków". Utwór ten wiąże się ściśle z budową pierwszego w Polsce rudowęglowca. Akcja powieści toczy się w stoczni. Dla najmłodszych czytelników Fenikowski napisał książkę pt. „Rejs wiercipięty".

Edward Fiszer laureat nagrody literackiej Gdańska za rok 1950, przygotowuje obecnie do druku tom wierszy o morzu. St. Fleszarowa, której pierwszą większą pracą był poemat „Sen o morskiej potędze", przygotowuje zbiór wierszy marynistycznych. Ponadto prowadzi ona prace nad dwoma cyklami utworów: jeden z nich — to krótkie utwory poetyckie zatytułowane „Wiersze Gdańskie", opiewające rozmach i piękno odbudowującego się Gdańska, drugi to zbiorek pt. „Ludzie Morza", poświęcony budowniczym Wybrzeża. Spośród pozostałych pisarzy gdańskich przygotowują nowe powieści o ludziach morza M. Zydler oraz Zofia Meissnerówna, która ukończyła powieść pt. „Wrak 303". Jest to powieść o życiu nurków i podwodnych pirotechników oparta na autentycznych faktach i wydarzeniach. Ostatnio ukończył również powieść młody dziennikarz z Gdańska Lech Bądkowski. Powieść jego, będąca jednocześnie debiutem literackim, poświęcona jest nowoorganizującej się spółdzielni rybackiej. Książka nosi tytuł „Kuter na strandzie".



Leon Płoszay „ŚPICHRZE BYDGOSKIE" (drzeworyt).

Marian Turwid

NIEDZIELE BYDGOSKIE

Nazbierałem Twoich niedziel tak wiele:
blado-złote, srebrno-szare niedziele —
wszystkie — chłodem ujęte odcieni:
od oliwnej do pogodnej zieleni —
wszystkie ceną spłacone wysoką
lat spod jasnych lipcowych obłoków,
lat najlepszych —
Oddałem ich serię
za Twych niedziel zielonych galerię
i kolekcję mam — zbieracz uparty —
niby salon przestronny, otwarty:
płótna, szkice, kredy, akwarele —
blado-złote, srebrno-szare niedziele:
nad szluzami i w cieniu spichlerzy —
wszędzie zieleń — ledwie hełmem wieży
fara z Brdy się wyłoni metalu —
wszędzie zieleń w mgieł miękkich woalu
nawiezionych tratwami od Wisły — —
mgły jak żagle ponad miastem zwisły —
zwiozły godzin spokojnych tak wiele,
że na wszystkie wystarczy niedziele
prócz tej jednej —
zbudziły ją strzały!
aż się z klęczek porwał kościół biały
i nad rynkiem ze zgrozą wzniósł dłonie:
Płonie wrzesień! I świat cały spłonie
od tych ciał co się kładą pokotem,
by tu jesień polskim lśniła złotem.

— — — — —

Nazbierałem Twoich niedziel tak wiele.
Zwiędną złote, zgasną srebrne niedziele —
Nie przeminie ta jedna — w purpurze:

Ponad rynkiem — krwawo kwitną róże.

Marian Piątkiewicz

Gdy Prus jechał przez Bydgoszcz

W r. 1895 wyjechał Bolesław Prus jako korespondent „Kuriera Codziennego" na Zachód. Zatrzymał się naprzód w Berlinie, gdzie zebrane wrażenia i spostrzeżenia opisał potem na łamach tego dziennika w nie dokończonych zresztą „Kartkach z podróży". Były to czasy rosnącego z każdym



Bolesław Prus

rokiem ucisku narodowego i polityki eksterminacyjnej ówczesnego cesarskiego rządu niemieckiego względem ludności polskiej. Chodziło więc o to, by się z bliska przypatrzyć wrogowi w jego głównej siedzibie. Same ziemie polskie b. zaboru pruskiego poznał Prus wówczas naocznie, ale tylko... z okien pociągu pospiesznego Warszawa—Toruń—Gorzów—Kistrzyń—Berlin, bo się po drodze do stolicy Niemiec nigdzie nie zatrzymywał. Ale i tak poczynione wtedy obserwacje dużo mu powiedziały o stosunkach narodowościowych panujących na tych ziemiach, a sądy jego o nich uderzają trafnością w charakterystyce i ocenie ludzi i spraw.

Stwierdza więc na drobnych, ale jakże wymownych faktach odporność narodową naszego ludu i widzi, że nalot niemczyzny mimo pozorów jest tu zupełnie powierzchowny. Gdy więc zaraz między Toruniem a Bydgoszczą zobaczył, jak w przedziale I i II klasy rozpierał się pewny siebie junkier, sztywny oficer pruski czy opasły przemysłowiec niemiecki, to w klasie III zaintrygował go „wysoki głos, przypominający łoskot młyna na tle gwaru górskich potoków. Była tam jakaś polska niewiasta, której aparat mowny nie milknął ani na chwilę, a w drugim kącie kilku „szwabów", którzy jednostajnym przyciszonym głosem opowiadali sobie jakieś zapewne nudne historie. „Boże mój, melodia ta jak wiele mi przypomina" — pomyślałem i śmiech ogarnął mnie, gdym słuchał mężnej rodaczki, której kaczkowaty głos tak ogromnie górował nad apatyczną rozmową zwycięzców spod Sedanu". Śmieszy też naszego pisarza wysiłek zaborcy, by ziemiom tym na gwałt nadać pokost niemiecki i udowodnić w ten sposób sobie i światu, że wszystko tu było, jest i będzie na wieki germańskie. Widok Torunia przypomniał mu, jak to Prusacy usiłowali przywłaszczyć sobie naszego Kopernika, a Bydgoszcz znów nasunęła mu uwagi o tzw. „chrztach pruskich". Posłuchajmy:

„Jest blisko północ. Na dworcu, którego nie znam, pali się mnóstwo latarń... O ile przypominam sobie z Reichs-Kursbuchu, stacja ta musi się nazywać po naszemu Bydgoszcz, po niemiecku — Bromberg". I tu autor ironizuje: „Bromberg — brom bierz? Jak ten niemiecki język jest podobny do polskiego! I jakie komiczne wyradzają się sytuacje! Chcieli zgermanizować Bydgoszcz — nazwę, co prawda, nie mającą sensu w języku polskim (tak sobie kpi z Niemców) i zastąpić ją nazwą: brom-bierz! A zaprawdę należałoby tu często zażywać brom, patrząc na podobną gospodarkę... Jeśli istotnie znajdujemy się w Brom-bierzu, nic nie stracimy przypomniawszy sobie, że jest to miasto posiadające 41 tysięcy mieszkańców, młyny, fabryki papieru i tektury, gisernię, fabrykę maszyn, garbarnie, octarnie, olejarnie i wyroby tytoniowe itd." I dalej Prus drwi: „Niech Prusacy lepiej nie zaczynają z nami, bo jak my weźmiemy się do kulturalnej roboty około osób i terytoriów, może nie zostać ani jednej wsi, ani jednego policjanta, nie mówiąc o stolicach i znakomitościach", a więc Berlin przechrzcimy na Berka Lina, Szprewę na Sprawę, Bismarcka na Pismaka, a Moltkego na Molskiego i wszystko to ich zwyczajem w ten łatwy sposób zaanektujemy hurtem dla polskości.

Analizując tak żartobliwie pochodzenie tych przykładowo skonstruowanych nazw i nazwisk, nie opiera się, naturalnie, Prus na słowotwórstwie naukowym, lecz celowo stosuje tu naiwną tzw. etymologię ludową. Wprowadzenie zaś do poważnego zagadnienia tonu humorystycznego nie powinno było nikogo razić, bo pod osłoną drwiny, kpin i ironii Prus daje wyraz głębokiemu przekonaniu, że wysiłek zaborcy zniemczenia tych ziem jest próżny i że walka, w której po naszej stronie biorą udział najliczniejsze, odporne na zakusy wroga rzesze ludu, musi się prędzej czy później skończyć naszym ostatecznym zwycięstwem. Wtedy się zdejmie oszukańczy szyld „Bromberg", a zawiesi prawowity — „Bydgoszcz", tak jak po zeskrobaniu pokostu niemieckiego kraj ten zabłyśnie znów swoją autentyczną barwą polską.

Gdy i dziś podejmuje się próby wskrzeszenia pruskiego junkierstwa i militaryzmu, nacjonalizmu i imperializmu niemieckiego, którego ofiarą miałyby paść przede wszystkim znów nasze ziemie zachodnie, dobrze jest przypomnieć sobie te sprzed pół wieku zapomniane już kpiny Prusa z niemieckich „Brombergów" i żałosny ich dla zaborców koniec.

Kraków w sztuce

W Krakowskim Pałacu Sztuki otwarto wystawę pt. „Kraków i ziemia krakowska w malarstwie i grafice XIX i XX wieku". Wystawa zawiera blisko 200 obrazów olejnych, akwarel i litografii wybitnych malarzy polskich, obrazujących życie, obyczaje i architekturę ziemi krakowskiej. Duże zainteresowanie wzbudzają m. in. obrazy Matejki „Wyjście Żaków z Krakowa", tryptyk Tetmajera „Racławice", autolitografie Wyczółkowskiego, prace Mehoffera, Płońskiego i innych.

WRZESIEŃ **9** NIEDZIELA

DZIŚ: *Piotra, Klaw., Jacka*

JUTRO: *Łukasza Mikołaja*

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż pożarna 44-44. Pogotowie PCK 1000. Taksówki 3655 i 3962. Informacja PKP 1187. Zegarynka 06. Informacja pocztowa 02 i 03. Zamiejscowe 00. Komenda MO 2516.

To i owo z Bydgoszczy

Boczna uliczka



Ziemna nawierzchnia dla pieszych obok skweru na placu Kochanowskiego na odcinku od teatru do ul. Paderewskiego przedstawia wiele do życzenia. Przede wszystkim przechodnie grzęzną tu i ówdzie w nierównościach, a poza tym przy każdym stąpnięciu unosi się czarno-szary pył niszczący obuwie i rzeczy.

Przechodnie poradzili sobie na to. Po prostu wydeptali ścieżkę na trawniku. Przechodnie nie są w porządku, zniszczyli bowiem trawę, ale gdyby nawierzchnia była w porządku, trawnik byłby ocalał.

Dziś wyścig kolarski listonoszów

W dniu dzisiejszym pod hasłem: „Listonosz w walce o pokój, postęp i kulturę" odbędzie się w Bydgoszczy doroczny wyścig kolarski listonoszów.

Przed zawodami odbędzie się przemarsz przez miasto i o godz. 10 start honorowy na Placu Bohaterów Stalingradu. Ostry start i meta 20 km trasy mieści się przy ul. Kujawskiej (róg Ziemskiej). W wyścigu wezmą udział listonosze wiejscy i rozwoziciele PPK „Ruch". Zawodnicy pojadą na rowerach turystycznych.

Historia i rozwój
Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Bydgoszczy

Bydgoska Spółdzielnia, obecnie Powszechna Spółdzielnia Spożywców jest placówką społeczno-gospodarczą. Od założenia tj. 1931—39 r. hołdowała zasadzie Abramowskiego — stworzenia tzw. Rzeczypospolitej Spółdzielczej. Punktem zwrotnym w dziejach spółdzielczości było przejęcie w Polsce władzy przez lud. Dziś w Międzynarodowym Dniu Spółdzielczości, po latach mozolnych wysiłków i wytrwałej pracy możemy być dumni z osiągnięć spółdzielczości na terenie miasta.

CORAZ WIĘCEJ CZŁONKÓW

Podstawą spółdzielczości — jest ilość należącej do niej członków. Lata 1945—46 przyniosły PSS siedmiokrotne zwiększenie liczby członków w porównaniu z rokiem 1939, natomiast liczba członków w okresie 3-letniego planu odbudowy naszego kraju wzrosła 4-krotnie od roku 1945, a 26-krotnie do okresu przedwrześniowego.

WZROST SIECI DYSTRYBUCYJNEJ

Przed rokiem 1939 ilość placówek spółdzielczych była bardzo znikoma. Ale już w planie 3-letnim stan podniósł się o 3,5 razy w porównaniu z rokiem 1946. W pierwszym roku Planu 6-letniego notujemy dalszy wzrost sieci o 37 proc. w stosunku do 1949 roku. W chwili obecnej PSS posiada w Bydgoszczy o 33,5 razy więcej placówek niż w Polsce przedwrześniowej.

ZAKŁADY PRODUKCYJNE

Według uchwał V Plenum KC PZPR oraz postanowień ustawy o Planie 6-letnim zadania spółdzielczości spożywców łączą się m. in. z dążeniem do ograniczania i wyparcia drobnych kapitalistów z handlu detalicznego i produkcji takich artykułów jak pieczywo, wyroby mięsne itp. I w tej dziedzinie bydgoska PSS ma do zanotowania poważne osiągnięcia. 1945 r. PSS posiadała 3 zakłady produkcyjne, w 1949 r. — 18, a w chwili obecnej — 36. Produkcja pieczywa PSS pokrywa obecnie 80 proc. zapotrzebowania naszego miasta. Należy przypuszczać, iż zadania Planu 6-letniego w piekarnictwie PSS wykona na dwa lata przed terminem.

HANDEL

Jak już wspominaliśmy, do zadań spółdzielczości należy walka o wypieranie drobnych kapitalistów, walka o handel uspołeczniony. Najlepszą miarą tej walki to dotychczasowy wzrost obrotów PSS. Już w drugim roku działalności PSS-u obroty wzrosły o 1200 proc., a w końcu roku 1949 obroty zwiększyły się o przeszło 102-kroć w stosunku do obrotu z roku 1945.

Plan obrotu towarowego w pierwszej połowie br. PSS wykonała w 99,5 proc., co jednak w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego stanowi 105,5 proc. To drobne niedociągnięcie z planu I półrocza należy tłumaczyć niewłaściwym ustawieniem asortymentu towarowego.

Mimo usterek i niedociągnięć rozwój spółdzielczości w Bydgoszczy idzie naprzód. Rozwój ten możliwy jest jedynie przez stałe doskonalenie metod pracy, aktywizację mas spółdzielczych oraz podnoszenie ich poziomu politycznego. (iks)

Uroczyście powitamy wracających żołnierzy

Pod koniec bm. po długim i pracowitym lecie powracają z obozów letnich i ćwiczeń żołnierze Odrodzonego Wojska Polskiego. Żołnierzy ludu, stojących na straży naszych granic, na straży pokoju witać będzie całe społeczeństwo bydgoskie, kwiatami i podarunkami. Witać ich będziemy z gorącym sercem, dając tym samym dowód szczerej przyjaźni i nici łączącej żołnierza Polskiego z ludnością cywilną.

W dniu wczorajszym wyłonił się w Bydgoszczy Komitet Obywatelski, na którego barkach spoczywać będzie przygotowanie uroczystości powitalnych powracających żołnierzy bydgoskiego garnizonu.

Przewodniczącym komitetu został wybrany z ramienia MRN Kazimierz Maludziński. Ponadto w skład komitetu weszli przedstawiciele partii, organizacji społecznych, ZMP oraz miejscowych instytucji. Powołano jednocześnie dwie komisje: organizacyjną, której przewodniczącym został wybrany sekr. ZM ZBoWiD — Dąbrowski oraz komisję propagandowo — imprezową. Przewodniczym tej ostatniej wybrana została z ramienia LPZ ob. Kultynowicz.

W przyszłym tygodniu zostanie uchwalony program uroczystości.

Komunikaty

Dziś odbędzie się wielka zabawa taneczna w świetlicy Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej przy ulicy Pomorskiej 16.

Sympatyków i gości zaprasza komitet. Początek o godz. 15. Dochód przeznacza się na budowę Warszawy

*

Motorowcy ZKS „Kolejarz"! — W poniedziałek 10 bm. o godz. 19 zebranie wszystkich członków sekcji.

* * *

Kluby i Koła Sportowe z terenu miasta, powinny zgłaszać listy imienne zawodników biorących udział w rozgrywkach o puchar WKKF do dnia 10 bm. w Miejskim Komitecie Kultury Fizycznej.

* * *

Posiedzenie Wydziału Sportowego Komisji SPO ZKS Kolejarz odbędzie się 10 bm. o godz. 19,30 w świetlicy przy ul. Dworcowej nr 89.

Odczyt

W sali Pomorskiego Domu Sztuki w dniu 10 bm. o godzinie 19 Towarzystwo Wiedzy Powszechnej organizuje odczyt na temat „Droga zwycięstwa Chin Ludowych". Odczyt wygłosi dyr. Polskiego Radia Dzieniusiuk z Bydgoszczy.

Po odczycie będzie wyświetlony film.

Robotnicy usprawniają produkcję

W Kujawskich Zakładach Naprawy Samochodów we współzawodnictwie pracy bierze udział niemal cała załoga. W wyniku tego w pierwszym półroczu br. plan remontów wykonano w 107 proc., remontując dodatkowo 60 samochodów. Masowy udział we współzawodnictwie wydatnie wpłynął na podniesienie dyscypliny i wydajności pracy całej załogi. Przeciętnie osiągana norma przez wszystkich pracowników wynosi obecnie 161 proc. Najlepsze wyniki osiągają tokarz — racjonalizator Malżycki, który skrawając metodą szybkościową przeszło dwukrotnie skrócił czas obróbki części zamiennych do samochodów oraz Kasprowicz — czołowy monter samochodowy osiągający przeszło 240 proc. normy.

Na stadionie Gwardii

Więc już dzisiaj spotykamy się na letnim stadionie Gwardii, aby być świadkami interesującego meczu piłkarskiego Poznań — Pomorze Jak wiadomo cały dochód z tego meczu przeznacza się jako czyn sportowców pomorskich na akcję budowy Warszawy.

Przypominamy że mecz rozpocznie się punktualnie o godz. 16,30.

A oto skład w jakim reprezentacja naszego województwa zmierzy się z piłkarzami z nad Warty. Bramka Burchard, obrona Dziadek — Murzyn, pomoc Przybylski — Nowacki — Muszała, atak Wilczek — Andrzejewski — Brzeski — Nowak — Rembecki.

Oddźwięki naszych artykułów

BEZ DZIUR W UBRANIU

Prezydium MRN w Bydgoszczy powiadamia nas, że: „W związku z notatką prasową pt. „Pro publico..." zamieszczoną w nr 105 wyjaśnia się, że zgodnie z uchwałą Prezydium MRN z dnia 21. 4. 51 r. wprowadzono całkowity zakaz palenia we wszystkich wozach tramwajowych i autobusach".

POSYPIĄ SIĘ MANDATY

W związku z notatką „Dzika plaża" (nr 211 IKP) Prezydium MRN w Bydgoszczy zawiadamia, że Komenda Miasta MO przeprowadzać będzie stałą kontrolę i na rodziców kąpiących się dzieci sporządzać doniesienia karne (296)

W walce o upowszechnienie czytelnictwa
Listonosz – pionierem postępu i kultury

W Polsce Ludowej rola listonosza szczególnie na odcinku wiejskim zmieniła się zasadniczo. Listonosz przestał być jedynie gońcem, doręczającym ludności przesyłki pocztowe. Przypadła mu w udziale zaszczytna rola upowszechnienia czytelnictwa prasy i książek na wsi. W spadku po rządach przedwrześniowych mieliśmy do odrobienia na tym odcinku ogromne zaniedbania. Wystarczy przytoczyć cyfry ilości czasopism czytanych w kraju przed wojną — około 2 miliony, a w chwili obecnej — ponad 16 milionów, z czego na wsi 4,6 mil., by zdać sobie sprawę z ogromu pracy, jaką władza ludowa wykonała, i wspaniałych wyników, jakie osiągnęła.

Listonosz stał się krzewicielem oświaty i kultury, propagandystą, wytrwale oddziaływującym na uświadomienie mieszkańców wsi. Stwierdzić trzeba, że listonosze wiejscy ze zrozumieniem przystąpili do akcji, i że zadania swoje wykonali. Listonosz wiejski silnie związany ze wsią, najczęściej ze wsi pochodzący, świadomy swej roli, potrafił znaleźć właściwe podejście do ludności. Poprzez częste odwiedzanie każdej zagrody, wytrwałe rozmowy i przekonywania, systematycznie, krok za krokiem zyskiwał stałych, a w przyszłości jakże wdzięcznych czytelników prasy i książek.

Dokonany przełom w czytelnictwie na wsi spowodował wzrost zapotrzebowania i wymagań wsi. Rozszerza się zakres zadań w pracy kolportażowej, doskonalą się metody pracy, wzrastają osiągnięcia. Jest to wynik współpracy Poczty i PPK „Ruch" nad podnoszeniem poziomu pracy listonosza i doskonaleniem metod pracy. Główna rola w tym dziele przypada współzawodnictwu pracy wśród listonoszy.

Warunki pracy listonosza są trudne. Codziennie, niezależnie od pogody i stanu dróg, przemierza wielokilometrową trasę z pokaźnym ładunkiem prasy, doręcza przesyłki, rozmawia z ludnością, wyjaśnia, doradza, przekonuje. Ludność docenia trudną i odpowiedzialną pracę listonosza. Rośnie jego autorytet. Listonosze potrafili nawiązać ścisły kontakt z ludnością wiejską i pozyskać jej sympatię i zaufanie. Trudna jest praca listonosza wiejskiego, jednakże listonosz lubi swoją pracę. „Pomagać w szerzeniu oświaty i uświadamiać ludność — to praca przyjemna i dająca dużą satysfakcję" — stwierdzają listonosze.

W pracy uświadamiającej pomagają listonoszowi organizacje społeczne, jednakże pomoc ta jest niewystarczająca. Nie wszystkie jeszcze organizacje potrafiły zmobilizować swoje ogniwa na szczeblu gminy i gromady, przekonać swoich działaczy terenowych poprzez instrukcje i odprawy, by propagowali czytelnictwo prasy i książek w gminach i gromadach przy okazji zebrań, imprez masowych, sąsiedzkiego oddziaływania itp.

Niedziela sportowa

Szosa Kujawska godz. 11. Wyścig kolarski pocztowców, na szczeblu obwodowym.

Stadion Gwardii ul. Sportowa godz. 16,30 — mecz piłkarski między reprezentacjami województw: poznańskiego i bydgoskiego.

Co? Gdzie? Kiedy?

KINA

Pomorzanin: Wesołe kumoszki z Windsoru. (14, 16, 18, 20.15)

Polonia: Węcłówki czarodzieja (13.45, 15.45 17.15, 20.00)

Orzeł: Kulisy ringów (15.45, 17.45, 20.00)

Wolność: Wiosna w Sakenie (14.15, 16.15, 18.15 i 20.15)

Gryf: Tajna misja — (13.45, 15.45, 17.45, 20)

Bałtyk: Ucieczka z niewoli (13.45 15.45, 17.45, 19.45)

Mir: Admirał Nachimow (17, 19)

Bagatela: Trójka trefl (19.45).

Rozmaitości: Traktorzystka w kraju socjalizmu 3/51 Życie ludzkie w twoim ręku. godz. (16—24).

PORANKI

Pomorzanin: Dzieci ulicy (10), As wywiadu (12) **Orzeł:** Skarb (11.45); **Wolność:** Syn pułku (10) Moja miła (12); **Gryf:** Milcząca barykada (11); **Bałtyk:** Bitwa Stalingradzka (10 i 12) I seria.

DYŻUR APTEK

Apteka Społ. nr 12 ul. Grunwaldzka 37, tel. 34-31; Apteka Społ. nr 17 ul. Śniadeckich 51, tel. 22-42.

Pogotowie lekarzy.-dent.

Dziś w godz. 10—12 pełni dyżur lek.-dent. dr Z. Herzer. Al. 1 Maja 28.

TEATR

Niedziela: „Oberżystka" (19.30)

Poniedziałek: teatr nieczynny.

WYSTAWY

Woj. Ośr. Szkol. Part. PZPR: Wystawa o życiu i walce Feliksa Dzierżyńskiego.

RADIO

Niedziela, 9 września

8.55 Program lokalny dnia, komunikaty. 14.15 Audycja dla wsi. 14.40 Koncert rozrywkowy w wyk. zespołu T. Polańskiego. 16.20 Szkic literacki H. Filutowicz — „Konflikt". 16.35 Piosenki w wyk. tercetu ZMP.

Poniedziałek, 10 bm.

6.50 Program lokalny dnia. 6.52 Komunikaty. 16.20 Bydgoski dziennik radiowy. 16.35 Bach Suita nr 4 B-dur. 18.15 Muzyka operetkowa. 18.45 Omówienie nowego repertuaru sztuk współczesnych dla świetlic gromadzkich.

Dnia 7 września 1951 r. po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu opatrzona Sakramentami św. moja najdroższa nigdy niezapomniana żona, nasza kochana i najtroskliwsza mamusia i teściowa

śp. Marta Bartoszyńska

z domu Rydzkowska

przeżywszy lat 56

o czym zawiadamia w ciężkim smutku pogrążony

mąż i rodzina

Pogrzeb odbędzie się dnia 10 września br. o godz. 17,30 z kostnicy cmentarza Matki Boskiej Nieustającej Pomocy przy ul. Kossaka.

Bydgoszcz ul. Nowodworska 44 5660

RADIO

Niedziela, dnia 9 września 1951 r.

6.00 Dziennik. 6.20 Fantazja na temat ulubionych melodii. 7.00 Dziennik. 7.20 Pieśni. 8.10 Melodia i piosenka. 8.50 Audycja SKRK. 9.00 Koncert organowy. 9.30 Proza radziecka. 9.45 Wieś tańczy i śpiewa. 10.00 Transmisja centralnych dożynek. 12.10 Poranek symfoniczny. 13.15 Historia ruchu robotniczego. 13.35 Koncert. 15.15 O mistrzu J. Sebastianie Bachu — audycja dla dzieci. 16.00 Bułgarskie pieśni ludowe. 16.50 Nowoczesne drukarstwo 17.00 Dziennik. 17.20 Koncert. 18.00 Na fali humoru i satyry. 18.30 Od melodii do melodii. 19.20 Utwory Chopina. 20.00 Dziennik. 20.30 Sprawa jednego konia — słuchowisko. 21.25 Pieśni południa. 21.45 Muzyka. 22.00 Spartakiada. 22.30 Wiadomości sportowe. 23.10 Muzyka.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Prenumerata pocztowa 3.60 zł, przez roznosiciela 3.90 zł miesięcznie Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 15 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE. KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA". WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1.50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr. w tekście 10.80 zł. za tekstem 4.50 zł. nekrolog 3.— zł. za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30.— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy. — Konto PKO „IKP" nr VI-140.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42

E-II-11831

CORAZ WYŻEJ i WYŻEJ...

Gdzie są granice ludzkich możliwości?

Żyjemy w okresie, kiedy dla człowieka nie ma — zdawałoby się — żadnych przeszkód, kiedy wszystko jest do osiągnięcia i do zdobycia.

Niezbadane i nieprzeniknione dotych czas wnętrza żywiołu wodnego odsłonił nam po raz pierwszy W. Beebe, który w 1934 r. opuścił się na głębokość 906 m. Przyrządem doświadczalnym była kula głębinowa zwana batysferą. Godnym poznania jest również rekord zanurzenia się w skafandrze na dno jeziora Como, jaki osiągnął niedawno włoski wynalazca Vassena. W najbliższym czasie prof. Piccard zamierza opuścić się na głębokość 4000 m. Jeszcze parę lat temu przypuszczano, że życie w morzach i oceanach możliwe jest tylko na głębokości do 6000 m. W ub. roku oceanolodzy radzieccy dowiedli, że życie istot żywych możliwe jest również i na głębokości 8000 m.

Jeszcze większe oczywiście osiągnięcia posiada człowiek na powierzchni ziemi, choćby w budownictwie mostów. Najdłuższy most na świecie ciągnie się na przestrzeni 31 km (!). W Europie najdłuższy most znajduje się w kraju demokracji ludowej — na Węgrzech, gdzie wynosi 3850 m. Nie zapominajmy, że Fordon w pow bydgoskim przez dłuższy okres czasu posiadał najpotężniejszy most w Europie Środkowej.

Nie mniejszym cudem techniki są nowoczesne kanały. Największe tego rodzaju inwestycje świata powstają obecnie na terenie Związku Radzieckiego. Jednym z nich jest kanał Wołga—Don, łączący aż 5 mórz. Główny Kanał Turkmeński dług. 1100 km zrosi wodą w Amu-Darii wielkie pustynne obszary Kara-Kum. Potężne przedsięwzięcie techniczne XIX wieku — Kanał Sueski, aczkolwiek należy do mniejszych, posiada jednak olbrzymie znaczenie strategiczne i gospodarcze, skraca bowiem drogę z Europy do Indii o blisko 9000 km.

Osobna karta osiągnięć człowieka — to osiedla wysokogórskie. Najwyżej zawędrowały osiedla ludzkie w Chile, bo aż na 5600 m nad poziomem morza, w Peru — 5270 m, w Tybecie — 4980 m, w Kaszmirze 4130 m.

Stopa ludzka stanęła zresztą jeszcze wyżej, bo aż na wysokości 8570 m (Norton i Somervell w 1924 r.).

Ośmioma czy dziewięcioma kilometrami wzwyż człowiek się nie zadowala. Pragnie się piąć i wzlatywać wyżej i wyżej. I to podaje mu dłoń technika. Człowiek zdobywa przestworza!

W początkowym stadium celem zdobycia staje się stratosfera. Sakramentalną dziesiątkę, odkąd rozpoczyna się warstwa stratosfery — jako pierwszy przekroczył kpt. Gray w 1927 r. Ten pierwszy triumf człowieka nad przestworzami zakończył się tragicznie. W 9 lat później Swain wznosi się na wys. 15.220 m. 20 km osiągają — jako pierwsi — lotnicy radzieccy w 1934 r. W roku następnym Stevens i Anderson wznoszą się na wysokość 22.080 m (balon), co po dziś dzień jest rekordem wzlotu w dziejach aeronautyki. 35 km wzniosły się specjalnej konstrukcji aparaty wraz ze samoczynnie rejestrującymi przyrządami. I te wysokości człowieka nie zadowalają. Uczeni pracują nad budową nowoczesnych rakiet, które pozwolą się wydostać poza Ziemię.

Środkiem napędowym rakiety będzie energia atomowa. Rodzi się nowy typ zdobywców nieba — astronautów.

(Zbider)



Najbardziej malowniczy jest szlak Brdy płynącej pośród Borów Tucholskich. Niektóre jego partie wywierają swym urokiem niezatarte wrażenia na turystach.

Moda jesienna



Najnowsze modele sukien.

TAJEMNICZE SŁOWA:

„Heine Medina"

Od kilku dni na łamach naszej prasy coraz częściej pojawiają się tajemnicze i niezrozumiałe dwa słowa: Heine-Medina. Czyżby miała to być choroba zawleczona do nas aż z dalekiej Arabii? Nie. Ta dziwna nazwa choroby powstała z połączenia nazwisk dwóch uczonych: Heinego, który ją odkrył w 1840 roku i Mediny, który ją zbadał w 1890 r.

Inna rzecz, że także polska jej nazwa: „dziecięce porażenie nagminne" — wcale nie jest uspokajająca. Choroba — zgodnie ze swą nazwą — atakuje przede wszystkim dzieci (najbardziej niebezpieczna dla dzieci w wieku od 2 do 5 lat), a ponieważ jest zaraźliwa — przenosi się najczęściej w formie mniejszych lub większych epidemii.

Właściwą ojczyzną choroby jest Ameryka, dawno już wszakże temu została zawleczona do Europy, gdzie jej ogniska występują najczęściej w Anglii i Szwecji. Pamiętamy zapewne, że w roku ubiegłym dziecięce porażenie nagminne grasowało w Niemczech i przerzuciło się nawet do Czechosłowacji. Aby zabezpieczyć się przed zawleczeniem choroby w okresie jesiennym — kiedy właśnie notuje się szczególnie jej nasilenie — do Polski, we wszystkich województwach ogłoszono specjalne zarządzenia mające na celu natychmiastową likwidacją ewentualnych ognisk choroby.

Pierwsze objawy choroby Heine-Medina wydają się dość niewinne: zwykły katar, czasem biegunka, skacząca, wysoka przeważnie temperatura i bardzo silne pocenie się szczególnie głowy. Po paru dniach jednakże takiego przebiegu choroby pojawiają się objawy bardziej groźne: ból wszystkich mięśni przy dotyku i ruchu, coraz bardziej wzmagająca się sztywność karku, wreszcie paraliż dolnych i górnych kończyn.

Wywołuje ją przesączalny wirus, który przedostając się z zarażonego organizmu przez wydzieliny lub wydaliny trafiwszy do błony śluzowej innego organizmu zakaża go, przenika do mózgu i rdzenia kręgowego i poprzez zaatakowanie układu nerwowego powoduje paraliż.

Sami więc rozumiemy, że najlepszą profilaktyką jeśli chodzi o dziecięce porażenie nagminne jest surowe przestrzeganie higieny. Unikanie większych skupisk ludzkich, mycie rąk przed jedzeniem, mycie owoców, tępienie much i zachowanie jak najdalej idącej czystości — oto warunki, które mogą zabezpieczyć nasze dzieci przed zapadnięciem na tę niebezpieczną chorobę. (z).

Pod wrześniowym słońcem

Gdy wrześniowy skwar człeka
w murach miasta przypieka,
(siódme poty-słów szkoda!)
każdy wieje gdzie woda.
Czy to rzeka lub może
staw, strumyczek, czy morze,
byle trawka lub plaża
już się człowiek obnaża.



Kakaowych ciał mnóstwo
każda — jedna to bóstwo:
„panny wodne", mężatki
i leciwe dzierlatki,
ciocie, babcie, mamusie,
podstarzałe dzidziusie...
Wszystkie młode i hoże,
że rozpoznać nie może
człowiek babki od wnuczki
takie mają dziś sztuczki!

Roje kobiet i mężczyzn
w tym upale się męczy.
Wszyscy poszli na plażę
więc i ja też się prażę,
twarz do słońca wypinam
(marna moja godzina!)

A wieczorem fakt znany
na ramionach mam rany,
a na plecach pęcherze
i gorączka mnie bierze.
Dreszcz mnie trzęsie, ból głowy
i już jestem gotowy!
A dyżurna apteka
już od rana dziś czeka
i oblicza już sobie
co ode mnie zarobi.
Efekt: woda wapienna
na sparzenie zbawienna,
cybalgina, „Kogutki" —
oto plaży skutki.

Jednym słowem: cierp ciało,
gdy ci słońca się chciało!

ERES

Najdłuższe tunele w Europie



Najdłuższym tunelem kolejowym w Alpach jest tunel Simploński, łączący stację Brig i Danolą na linii kolejowej Paryż — Mediolan. Długość tego tunelu wynosi 19 km 78 m. Budowa jego trwała 7 lat.

Na drugim miejscu znajduje się tunel Gotardski na linii kolejowej Lucerna—Mediolan o długości 14 km 944 m. Budowa trwała 6 lat.

Tunel Loetchberski na linii kolejowej Brno—Mediolan ma długość 14 km 612 m. Budowa jego trwała 7 lat.

Najstarszym tunelem jest tunel pod Mont Cenis, zbudowany w latach 1857—1861 o długości 12 km 233 m.

Tunel Arlberski w Tyrolu na linii kolejowej Wiedeń—Zurich liczy 10 km 948 m. Budowa jego trwała 4 lata.

? KTO TO WIE ?

ZGADYWANKA LITERACKA

Poniżej podajemy tytuły utworów polskich autorów. Należy odgadnąć nazwiska twórców dzieł.:

1. Międzymorze, 2. Księga ubogich, 3. Wampir, 4. Dzieci, 5. Sędziowie, 6. Argonauci, 7. Na jasnym brzegu.
8. Rzym za Nerona. 9. Książę niezłomny, 10. Księgi pielgrzymstwa i narodu polskiego, 11. Historia Narodu Polskiego, 12. Monachomachia, 13. Wojna Chocimska, 14. Sielanki, 15. Zwierciadło.

Ul. Fr. Wyrobek (Bydgoszcz)

ROZWIĄZANIE

1. Stefan Żeromski, 2. Jan Kasprowicz, 3. Władysław Reymont 4. Bolesław Prus 5. Stanisław Wyspiański, 6. Eliza Orzeszkowa, 7. Henryk Sienkiewicz, 8. Józef Ignacy Kraszewski, 9. Juliusz Słowacki 10. Adam Mickiewicz, 11. Adam Naruszewicz 12. Ignacy Krasicki, 13. Wacław Potocki, 14. Szymon Szymonowicz, 15. Mikołaj Rej.

„Wizyta" rekinów amerykańskich

na bokserskich żerowiskach w Europie

Dolarowi potentaci boksu amerykańskiego czują się w ostatnich latach nieswojo na własnym „rynku". Minęły lata „prosperity", czasy wielkich nazwisk, wspaniałych talentów i astronomicznych wprost dochodów, wyciskanych nierzadko przy pomocy Coltów z kieszeni obywatela USA. Stare a wielkie gwiazdy mocno straciły ze swego dolarowego blichtru, a tymczasem na horyzoncie nie widać następców. Wschodzą od czasu do czasu małe, zaledwie widoczne meteorki, by po krótkim żywocie zgasnąć wśród brudu amerykańskiego sportu.

Joe Luois skończył się jako dojna krówka, nie jest nią podtatusiały mistrz świata Joe Walcott, skompromitował się drugi mistrz świata „boski" Tony Grazziano, ujawniony jako niebezpieczny gangster. Jednym słowem katastrofa — przed „mecenasami sportu" stanęło straszne widmo — „pięściarskie kasyno gry", jak można nazwać olbrzymi nowojorski stadion Madison Square Garden — świeci pustkami! Jedynym godnym uwagi krupierem nowojorskiej rulety został mistrz świata wagi średniej Ray Robinson, zwany słodziutko „Sugarem". Ale bieda w tym, że ten jedyny naprawdę wartościowy bokser nie ma od kilku lat poważnego rywala w Ameryce i najbardzej nawet fantastyczne reklamy jego meczów nie dają zysków: „Sugar" jest już starą ograną płytą, stracił głos i magiczną siłę przyciągania... Co tu począć? — padły trwożne pytania menażerów, gdy wstał nagle „prezydent" International Boxing Board — mister Jim Norris:

— Do Europy — wrzasnął — i oblizał grube wargi. Europa już nieraz nas wybawiła z kłopotu: Carpentier, Schmeling, Cerdan, pamiętacie? I teraz też chyba coś znajdziemy.

— Time is money — ryknęli zgodnie gentelmani i w myśl tej dewizy błyskawicznie zapakowano Ray Robinsona, po czym stado rekinów w poszukiwaniu grubszego żeru, popłynęło do Europy. Niemcy Zachodnie, Paryż, wreszcie Londyn. Mistrz świata wygrywał, zabawa zaczynała być nudna. Lecz od czego główka p. Norrisa?

I rzeczywiście, Gdy naprzeciw „Sugara" stanął brytyjski mulat Turpin, dla dodania pieprzyku, zapowiedziano walkę o tytuł mistrza świata. Dalej poszło jak z płatka — Robinson stracił tytuł, pan Norris załamał ręce z uciechy i szepnął kusząco do nowego mistrza:

— Teraz musisz dać rewanż, kochasiu —

Nowoupieczony mistrz zgodził się skwapliwie w takt szelestu przeliczanych dolarów.

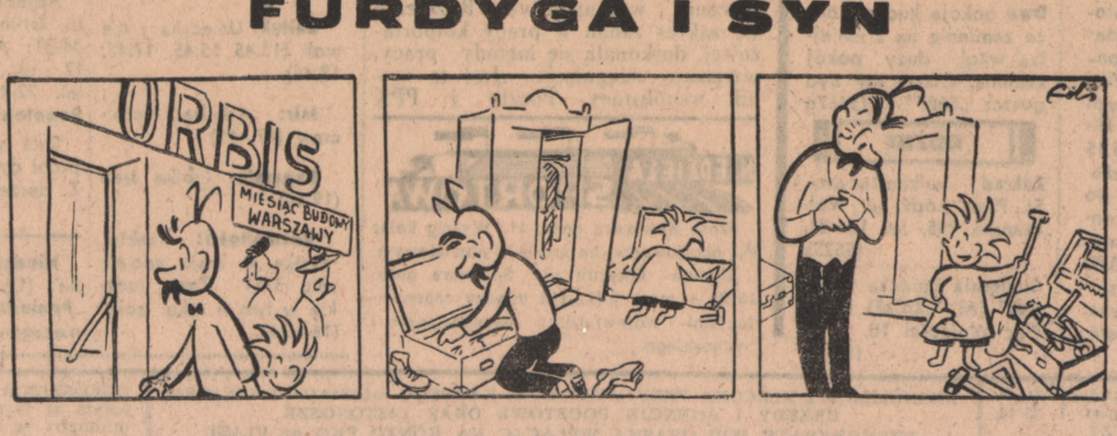
Obecnie trwa szalona kampania reklamowa. Time is money — mruknął znowu p. Norris — i „mecz stulecia" wyznaczono już na 12 września.

— Tak, czas to pieniądz. Prasa francuska trąbi na wszystkie strony i zachłystuje się czułością i opieką jaką otacza nowego mistrza świata p. Norris. Opublikowano „rady" p. Norrisa dla Turpina będące — jak głosi wolna prasa — wyrazem najwyższej troski o zdrowie boksera. Rady grubego Jima zawarte są w 5 „prośbach": 1) nie używaj przejażdżki konnej, 2) nie używaj żadnego motoru, 3) nie trenuj bez ochronnej szczęki, 4) nie trenuj bez kasku ochronnego, 5) bandażuj dokładnie dłonie.

Wzruszające, co? Tylko maleńka uwaga: prasa „zapomniała" dodać, że p. Norris jako organizator meczu Robinson - Turpin spodziewa się 500.000 dolarów „na czysto", że w zakładach postawił grubo na... zgóry ustalonego zwycięzcę. W tym zestawieniu mecz musi odbyć się 12 września i głupia kontuzja jakiegoś tam Turpina nie może odwlec dnia, w którym spadnie tak upragniona złota manna dolarów. To jest proste lecz tego nie potrzebują wiedzieć obydwaj naiwni chłopcy, którzy 12 września rzucą się z wściekłością na siebie... lecz w moim interesie — zakończył swe credo „szlachetny" Jim Norris.

Rzeczywiście, sprawa jest prosta i nie skomplikowana — jak nieskomplikowany jest sposób bogacenia się całej bandy podobnych p. Norrisowi rekinów ringowych. (hen).

FURDYGA I SYN



Wrzesień piękny — niczym lato, synek świetnie uczy się, więc Furdyga wzamian za to do Warszawy z synkiem mknie.

— Weź zabawki, synku drogi, spakuj wszystko do walizki i przygotuj się do drogi bo wyjazdu termin bliski.

Cynamonek już gotowy lecz zabawki poszły w kąt, bo w Miesiącu Odbudowy do roboty trzeba rąk!